NR 27 - GRUDZIEŃ 2021 www.warszawa.caritas.pl

ISSN 2081-5794

RES SACRA MISER

Biuletyn Caritas Archidiecezji Warszawskiej

„Res Sacra Miser” – historia w zarysie

str. 4 – 9

Caritas Archidiecezji Warszawskiej działa od 1989 r. na terenie lewobrzeżnej Warszawy i okolic. Od 2005 r. posiada status organizacji pożytku publicznego. Wspiera codziennie blisko tysiąc osób potrzebujących, chorych, bezdomnych oraz dzieci i ich rodziny z różnych środowisk. Pomaga każdemu bez względu na rasę, wyznanie, przekonania czy narodowość. Prowadzi Zakład Opiekuńczo – Leczniczy oraz hospicjum stacjonarne przy ul. Krakowskie Przedmieście 62 w Warszawie, hospicjum domowe w Błoniu, Grójcu, Piasecznie i Raszynie, 2 schroniska dla osób bezdomnych, 2 jadłodajnie oraz 5 świetlic socjoterapeutycznych dla dzieci. Wspiera dzieci w ramach programu „Skrzydła", organizuje i częściowo finansuje kolonie letnie i zimowisko dla dzieci, pomaga osobom potrzebującym w zakupie leków, sprzętu AGD oraz dofinansowuje turnusy rehabilitacyjne.

DANE KONTAKTOWE:

Caritas Archidiecezji Warszawskiej
ul. Krakowskie Przedmieście 62
00-322 Warszawa

telefon/fax: 22 828 18 15 - sekretariat
warszawa@caritasaw.pl
www.warszawa.caritas.pl

ks. Zbigniew Zembrzuski - dyrektor
telefon: + 48 602 552 734
warszawa@caritasaw.pl

Bartłomiej Pulcyn - rzecznik prasowy
telefon: + 48 606 142 471
bpulcyn@caritasaw.pl

KRS: 0000225750 | NIP 521 27 65 135

konta bankowe:

pożytku publicznego:	**dla darowizn:**	**konto główne:**	**konto bankowe EUR:**	**konto bankowe GBP:**
PL 09 1240 1066 1111 0010 0440 8018	PL 11 1240 1066 1111 0000 0006 0961	PL 10 1160 2202 0000 0000 4395 7726	PL 30 1160 2202 0000 0002 6398 2272	PL 59 1600 1462 1025 3413 1000 0003
SWIFT PKOPPLPW	SWIFT PKOPPLPW	SWIFT BIGBPLPW	SWIFT BIGBPLPW	SWIFT PPABPLPK
Bank Pekao S.A. V O. w Warszawie	Bank Pekao S.A. V O. w Warszawie	Bank MILLENNIUM S.A.	Bank MILLENNIUM S.A.	Bank BGŻ BNP PARIBAS S. A.
Al. Jerozolimskie 65/79, 00-697 Warszawa	Al. Jerozolimskie 65/79, 00-697 Warszawa	ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 Warszawa	ul. Stanisława Żaryna 2A, 02-593 Warszawa	ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa

SPECJALISTYCZNE PLACÓWKI WSPARCIA DZIENNEGO - ŚWIETLICE SOCJOTERAPEUTYCZNE

pomagają dzieciom w wieku 6-14 lat i ich rodzinom w edukacji i wychowaniu

1. ul. Dereniowa 12
   02-776 Warszawa
   telefon: 22 643 83 33
   swietlicadereniowa@caritasaw.pl
2. ul. KEN 101
   02-785 Warszawa
   telefon: + 48 502 621 400
   swietlicaken@caritasaw.pl
3. ul. Sokołowska 4
   01-136 Warszawa
   telefon: 22 631 15 99
   swietlicasokolowska@caritasaw.pl
4. ul. Okopowa 29 b
   01-059 Warszawa
   telefon: + 48 881 060 829
   swietlicaokopowa@caritasaw.pl
5. ul. Gorlicka 5/7
   01-130 Warszawa
   telefon: +48 500 421 463
   swietlicagorlicka@caritasaw.pl

OŚRODKI DZIAŁALNOŚCI LECZNICZEJ

leczą i pielęgnują osoby dorosłe, ciężko, przewlekle i nieuleczalnie chore zgodnie z kryteriami podanymi w kontrakcie z Mazowieckim Oddziałem Wojewódzkim NFZ

1. ODL Warszawa
   ul. Krakowskie Przedmieście 62
   telefon: 00-322 Warszawa
   telefon: 22 826 02 29
   zolwarszawa@caritasaw.pl
   Zakład Opiekuńczo – Leczniczy i hospicjum stacjonarne
2. ODL Błonie - biuro
   ul. Powstańców 8a
   05-870 Błonie
   telefon: 22 214 11 52
   blonie@caritasaw.pl
   hospicjum domowe
3. ODL Grójec - biuro
   ul. Jana Pawła II 24
   05 - 600 Grójec
   telefon: 22 664 15 66
   grojec@caritasaw.pl
   hospicjum domowe
4. ODL Piaseczno - biuro
   ul. Piłsudskiego 10
   05-500 Piaseczno
   telefon: 22 750 37 47
   piaseczno@caritasaw.pl
   hospicjum domowe
5. ODL Raszyn - biuro
   ul. Godebskiego 2
   05-090 Raszyn
   telefon: 22 720 05 77
   raszyn@caritasaw.pl
   hospicjum domowe

SCHRONISKA DLA OSÓB BEZDOMNYCH

zapewniają całodobowe schronienie, wyżywienie, pomoc pracowników socjalnych, terapeutów, psychologów

1. Ośrodek „Tylko"
   ul. Żytnia 1a
   01-014 Warszawa
   telefon: 22 838 70 25
   zytnia@caritasaw.pl
   - **Schronisko**
     możliwość zamieszkania dla bezdomnych kobiet i mężczyzn
   - **Łaźnia**
     możliwość skorzystania z kąpieli i zmiany ubrania od poniedziałku do piątku
   - **Jadłodajnia**
     wydawanie ciepłego posiłku codziennie
   - **Magazyn i punkt wydawania odzieży**
     możliwość oddania nowej lub używanej odzieży, wydawanie odzieży osobom potrzebującym
2. Schronisko „Przystań"
   ul. Wolska 172
   01-258 Warszawa
   telefon: 22 836 85 73
   przystan@caritasaw.pl
   możliwość zamieszkania dla bezdomnych mężczyzn wymagających dodatkowej pielęgnacji po leczeniu szpitalnym
3. Pieńki Zarębskie
   ul. Fiołkowa 35
   96-321 Żabia Wola
   możliwość zamieszkania dla bezdomnych mężczyzn
4. Jadłodajnia
   ul. Jana Pawła II 24
   05-600 Grójec
   wydawanie ciepłych posiłków od poniedziałku do piątku osobom skierowanym przez MOPS w Grójcu

Nowe w Caritas Archidiecezji Warszawskiej

Rok 2021 zapisuje się wyjątkowo w historii Caritas Archidiecezji Warszawskiej. W marcu zostały podpisane umowy z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW) *na dofinansowanie termomodernizacji zespołu zabytkowych budynków przy Trakcie Królewskim w Warszawie.* W postępowaniu przetargowym wybraliśmy generalnego wykonawcę i rozpoczęliśmy prace budowlane. Artykuł *„Res Sacra Miser"- historia w zarysie* (str. 4-9) z pewnością zainteresuje każdego, kto rozpoznaje naszą siedzibę z perspektywy Krakowskiego Przedmieścia.

W styczniu 2021r. zakończyliśmy budowę nowego domu „Pro seniore" w Otwocku. W otoczeniu zieleni i drzew Mazowieckiego Parku Krajobrazowego powstał piękny i wygodny dom dla tych, którzy pragną wrócić do Polski z zagranicy albo planują przeprowadzić się z mieszkania lub domu, aby zmniejszyć ciężar obowiązków i samotności. Dom jest darem i pamiątką zacnych Polaków - Państwa Aleksandry i Mieczysława Białkiewiczów. „Pro seniore" to całkowicie nowe miejsce na mapie Caritas AW.

Nowym kierunkiem w oferowaniu pomocy jest spółdzielnia socjalna „Kto rano wstaje". Spółdzielnia powstała w 2013 r. i mieściła się w budynku schroniska przy ul. Żytniej 1a. Od lutego 2021r. rozwija swoją działalność w nowym miejscu, w sąsiedztwie malowniczego Parku Czechowickiego w Ursusie przy ul. Sosnkowskiego 29. Otworzono nowy lokal „Spółdzielnia Bistro", w którym każdy może zjeść, napić się kawy czy zatrzymać się podczas spaceru. Pierwsi pracownicy rekrutowali się ze schroniska dla osób bezdomnych. Dzisiaj mają już swoje mieszkania i „wychodzą na prostą". Krótka historia spółdzielni (str.13-15) pokazuje, jak można przez pracę i wspólne działania porządkować skomplikowane historie osób doświadczających kryzysu bezdomności.

Innym sposobem wsparcia tych osób jest program *Równi na starcie*, w którym Caritas AW pomaga konkretnym osobom „wydobywać się na powierzchnię".

To jest naprawdę *„światełko w tunelu dla wielu"* (str. 16-18).

Blisko dwa lata trwająca pandemia bardzo poważnie zmieniła naszą codzienność, a szczególnie dotkliwie zmieniły się zasady funkcjonowania placówek medycznych. Kontakty bezpośrednie między pacjentami i ich bliskimi zostały znacznie ograniczone. Brak odwiedzin, brak możliwości pomocy ze strony wolontariuszy poważnie skomplikowały proces leczenia. Wytworzyła się tzw., *trudna (nie) obecność*, której stara się zaradzić nasz personel, a szczególnie zespoły psychologów i terapeutów zajęciowych (str.22-23).

Pandemiczne ograniczenia zmieniły też codzienną pracę naszych świetlic dla dzieci. Nie mogliśmy organizować letniego wypoczynku dla najmłodszych.

Kończymy nasz biuletyn bardzo pozytywnym przykładem działania Caritas na poziomie parafialnym. Dobra współpraca Parafialnego Zespołu Caritas w Nadarzynie z Urzędem Gminy, z lokalnymi przedsiębiorcami oraz ze szkołami przynosi wiele korzyści całej społeczności parafialnej. Nie brakuje aktywnych osób gotowych do pomagania, znajdują się środki finansowe, a beneficjenci czyli samotni, chorzy i inni potrzebujący na terenie parafii i gminy mogą czuć się zaopiekowani (str. 26-27).

Szanowni Państwo!

Caritas AW pomaga codziennie tysiącom osób. Jest to możliwe dzięki zaangażowaniu wielu podmiotów instytucjonalnych i osób fizycznych, wolontariuszom i wysokim kompetencjom naszych pracowników. Jest to możliwe dzięki zaangażowaniu oraz hojności naszych darczyńców i sponsorów, dzięki świadomości i otwartości podatników 1%, dzięki tysiącom osób, naszych Przyjaciół, którzy modlitwą, poświęconym czasem i ofiarowanym cierpieniem wspierają codziennie wielkie dzieło Caritas. Wszystkim Państwu serdecznie dziękuję!

Niech św. Mikołaj zauważy dobro w każdym z nas i obdaruje wszystkich życzliwością, uśmiechem, szczególnie od osób potrzebujących, ciężko chorych i tych, którym na co dzień służymy. Niech czas Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku stanie się dla wszystkich Państwa doświadczeniem błogosławieństwa, radości i pokoju z tego powodu, że jesteście na co dzień pełni „caritas", czyli miłości współczującej i gotowej zawsze pomagać.

ks. Zbigniew Zembrzuski
dyrektor Caritas AW

„Res Sacra Miser” – historia w zarysie

Budynek Caritas Archidiecezji Warszawskiej, przez wielu znany jako „Res Sacra Miser” jest jednym z cenniejszych a jednocześnie mało znanych zabytków Warszawy.

O jego fenomenie decyduje nie tylko bogata historia, ale przede wszystkim fakt, że dramatyczne zniszczenia II wojny światowej dotknęły go w stosunkowo niewielkim stopniu. Zniszczona i odbudowana po wojnie została część budynku od strony Krakowskiego Przedmieścia. Przetrwało natomiast całe skrzydło wschodnie oraz północne wraz z kościołem a także zabudowania od ul. Bednarskiej. Zachowały się oryginalne mury wraz z licznymi nawarstwieniami. Umożliwia to badaczom odkrywanie historii obiektu. Wyniki tych badań są dla nas, konserwatorów zabytków, wskazówką, w jaki sposób przyszłemu odbiorcy udostępnić najbardziej wartościowe fragmenty zabytku. W przestrzeni miasta tak bardzo dotkniętego zniszczeniami wojennymi, miasta, które utraciło też znaczną część archiwów, czyli źródła wiedzy na temat swojej historii i kultury, możliwość obcowania z oryginałem nabiera wyjątkowej wartości.

1630-1661 r. - Pałac Adama Kazanowskiego marszałka wielkiego koronnego

Tuż o ścianę wielmożnego
Pałac marszałka możnego:
(...)
W rogach wieże, szumne dachy
Są na nich z miedzianej blachy;
(...)
A między nimi altana
Z obudwu strona przeplatana.
(...)
Stamtąd pola, Wisłę, lasy
Widzieć, łąki w zieloności,
Wody, w równinie piękności,
Szkuty ze zbożem płynące,
Na dół, wzgórę żeglujące;
Ledwie że nie na pół świata
Mazowieckiego powiata
(...)
Wszędzie pięknie, jako w raju...[1]

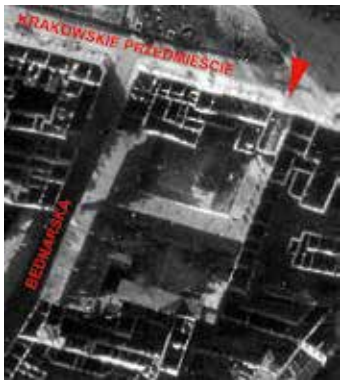

Zdjęcie lotnicze (fragment) z października 1944 r., widoczne częściowe zniszczenie budynku: część od strony Krakowskiego Przedmieście i Bednarskiej, zniszczony dach nad kościołem i zakrystią ale zachowane sklepienia, zachowane bez zniszczeń skrzydło północne (za kościołem) oraz wschodnie, czyli główny korpus pałacu Adama Kazanowskiej, źródło: fotopolska.eu,
Czerwona strzałka wskazuje wejście do kościoła, widoczne zachowane sklepienie nad kościołem, dach kościoła uległ zniszczeniu.

Spektakularny przepych pałacu Adama Kazanowskiego najdokładniej przedstawił Adam Jarzębski w swoim wierszowanym przewodniku po stolicy. Szczegółowy opis gmachu oraz zwiedzanych przez pana Adama wnętrz po dziś dzień rozbudza wyobraźnię czytelnika. Budowę pałacu rozpoczęto około 1630 roku, ale niektóre fragmenty zabudowań są dużo starsze. Zanim powstała wspaniała rezydencja istniał tu już w 2 połowie XVI wieku dwór Kaspra Sadłochy Niżeńskiego, przez pewien czas funkcjonowała mennica królewska, a od północy posiadłość przylegała do zabudowań zakonu bernardynów[2]. Do naszych czasów przetrwały mury i sklepienia wieży Kaspra Sadłochy, która została „wchłonięta” przez główny korpus pałacu i znajduje się obecnie jego północnej części, a jej fragment, masywną przyporę, możemy zauważyć na wschodniej ścianie (od strony Wisły). Samą wieżę natomiast uwieczniał malarz Christian Melich na słynnej panoramie Warszawy[3] z 1620 roku, ukazującą miasto oraz rzekę widziane z praskiego brzegu. Podobny widok na Wisłę, tyle, że z drugiego brzegu, musiał rozciągać się z pałacowego tarasu. Stamtąd Jarzembski obserwował owe „szkuty ze zbożem płynące”, na tym tarasie kazał sportretować się sam Adam Kazanowski, a dziś z tego samego miejsca możemy podziwiać Mariensztat.

Podziw gości pana marszałka wzbudzały reprezentacyjne

1 Fragment opisu pałacu Adama Kazanowskiego, zawartego w dziele Adama Jarzębskiego „Gościniec albo opisanie Warszawy” z 1643 ,cały tekst jest dostępny w Internecie.

2 Więcej na ten temat można przeczytać w publikacji „Dzieje budowlane pałacu Adama Kazanowskiego w świetle badań architektonicznych” autorstwa Małgorzaty Rozbickiej, Roberta Kunkla i Wojciecha Wółkowskiego, tekst jest dostępny w Internecie.

3 Czytelnik znajdzie ten obraz w Internecie, wpisując hasło: Panorama Warszawy Christiana Melich

Widok kościoła od Krakowskiego Przedmieścia, Lata 1956-1959. Źródło: fotopolska.eu

Adam Kazanowski na tarasie swojego pałacu z widokiem na Wisłę w 1646 r., źródło: wikipedia.pl

przesklepione sale, bogato zdobione malowidłami, tkaninami, marmurem i złotem, z miejscem dla orkiestry czy słynną fontanną tryskającą winem, pokoje prywatne również urządzone z przepychem, prywatna kaplica, wspaniale wyposażone kuchnia, spiżarnie i winnica, wreszcie zbrojownia, pracownia malarska, ptaszarnia, tarasy i przepiękne ogrody. Obecnie wiemy, że pałac obejmował istniejące do dzisiaj skrzydło północne oraz wschodnie, a także nieistniejące już zabudowania od strony Krakowskiego Przedmieścia.

Burzliwa historia pałacu to przede wszystkim historia związanych z nim ludzi: Adama Kazanowskiego, niezwykle wpływowego przyjaciela króla Władysława IV, pani Kazanowskiej, czyli pięknej Elżbiety Słuszkówny. To właśnie ona, niczym mityczna Helena Trojańska, miała stać się bezpośrednią przyczyną potopu szwedzkiego[4]. Jej drugi mąż, Hieronim Radziejowski sportretowany został przez Henryka Sienkiewicza jako podły zdrajca ojczyzny, a w pałacu Sienkiewicz umieścił scenę słynnej walki Zagłoby z małpami. Przypomina o tym tablica umieszczona na murach od strony Mariensztatu.

Potop szwedzki zakończył krótki okres świetności i bogactwa wspaniałej rezydencji. Po wojnie miejsce to nabrało zupełnie innego znaczenia. I choć, podobnie jak wcześniej, gościło najznamienitsze postaci sceny politycznej, jego rola w dziejach Warszawy i Rzeczypospolitej była już zupełnie inna.

Fragment Panoramy Warszawy z 1620 roku, malował Christian Melich, fot. Maria Pokorna, widoczna biała wieża mieszkalna Kaspra Sadłochy, obecnie północna część skrzydła wschodniego, od strony mniejszego dziedzińca widoczna przypora.

1663 -1818 r. - Kościół i klasztor karmelitanek bosych

„...że pałac był pański i dla wygody pańskiej murowany, siła czasu i kosztu potrzebował do przerobienia go na Klasztor, samo walenie niepotrzebnych gmachów, wielkiego kosztu i czasu potrzebowało, dlatego niespora to była restauracyja i nie wszystka się skończyła."[5]

W roku 1661 częściowo zniszczoną rezydencję odkupiła od Elżbiety Radziejowskiej Helena Tekla Lubomirska. Szukała ona nowego miejsca na dokończenie rozpoczętej przez rodziców, Jerzego i Izabellę Ossolińskich, warszawskiej fundacji klasztoru sióstr karmelitanek bosych. Poprzedni klasztor, którego budowę rozpoczęto wkrótce po sprowadzeniu zakonnic do Warszawy, uległ zniszczeniu w czasie potopu szwedzkiego.

Decyzja o przekazaniu zakonnicom pałacu od początku budziła kontrowersje. Nawet królowa Maria Ludwika zainteresowana była zakupieniem wspaniałej posiadłości na swój użytek. Zakonnice również sceptycznie podchodziły do pomysłu zamieszkania w dawnym pałacu. Czas pokazał, że przebudowa magnackiej rezydencji na klasztor i kościół okazała się przedsięwzięciem wyjątkowo trudnym, w gruncie rzeczy nigdy w pełni niezrealizowanym. Być może za uporem państwa Lubomirskich kryły się echa

4 Więcej informacji na temat romansu Elżbiety Kazanowskiej Radziejowskiej i króla Jana Kazimierza można znaleźć m.in. w Internecie, np. na stronie: https://www.wilanow-palac.pl/romans_przez_ktory_wybuchl_potop.html

5 Fragmenty Kroniki Klasztoru Karmelitanek Bosych pw. Ducha Świętego w Warszawie. Całość została opracowana przez św. Rafała Kalinowskiego, Klasztory karmelitanek bosych w Polsce, na Litwie i Rusi. Ich początek, rozwój i tułactwo w czasie rozruchów wojennych w XVII wieku, T. III – Warszawa, Kraków 1902, całość jest dostępna w Internecie.

Pałac Adama Kazanowskiego, widok od strony Wisły, fragment panoramy wdłg. Erika Dahlbergha z 1656 r., domena publiczna

Jan Jerzy Feyge. Panorama Warszawy z 1701 r. Fragment rysunku na otoku z widoczną kaplicą Res Sacra Miser

Elewacja frontowa kościoła ss. Karmelitanek Bosych w Warszawie w 1701 r, rysunek na otoku Panoramy Warszawy J.J. Feyge, domena publiczna

dawnych zatargów z panem Hieronimem. Przekazanie opuszczonej przez zdrajcę wspaniałej rezydencji zakonowi klauzurowemu o surowej regule nabiera w tym kontekście dodatkowego znaczenia.

Przez długie lata zakonnice stopniowo przerabiały pałacowe wnętrza na swoje potrzeby. Wspaniałą, sklepioną salę jadalną w skrzydle północnym przebudowano na kościół, prywatne pokoje podzielono na cele klasztorne, pozostałe wnętrza również zagospodarowano. Górne piętra najbardziej reprezentacyjnej części wschodniej wraz z obiema wieżami zostały wyburzone. Do dzisiaj w niemal niezmienionej formie przetrwało całe północne skrzydło klasztoru: kościół, w którym sklepienie i gzyms są jeszcze pozostałością sali pałacowej, dobudowany chór zakonny (obecna zakrystia), korytarz i pomieszczenia na parterze (również z pałacowymi sklepieniami) korytarz i cele na piętrze, a także kaplica nowicjacka znajdująca się na piętrze skrzydła wschodniego. Niejednokrotnie wykorzystywano wtórnie materiały pozyskane z rozbieranych fragmentów pałacu. Są to na przykład kamienne obramowania okien obecnej zakrystii czy kamienne portale w kościele. Jeszcze dzisiaj na dziedzińcu można znaleźć część niewykorzystanych kamiennych bloków. Mało znaną ciekawostką pozostaje fakt, że zakonnice pod koniec XVII w. rozpoczęły budowę nowego, większego kościoła, który niestety nie został nigdy ukończony. Jego fundamenty kryją się zapewne pod powierzchnią obecnego parkingu Caritas. Nie mogąc doczekać się obiecanej przez fundatorów świątyni, karmelitanki zmuszone były zadowolić się skromnym wnętrzem, prowizorycznie urządzonym w pierwszych latach po wprowadzeniu się do pałacu. Prawdopodobnie około połowy XVIII wieku wystrój niewielkiego kościoła wzbogacił się o wysokiej klasy iluzjonistyczne malowidła, przedstawiające trzy ołtarze: ołtarz główny oraz dwa ołtarze boczne. Dzięki takiemu rozwiązaniu wnętrze zyskało dodatkową przestrzeń (można było zrezygnować z dawnych, tradycyjnych nastaw ołtarzowych), ponadto uległo optycznemu powiększeniu poprzez zastosowanie skrótów perspektywicznych, tworzących typową dla barokowego malarstwa ściennego iluzję przestrzeni. Pozostałości obu ołtarzy bocznych odsłonięto i poddano konserwacji w ostatnich latach.

Podobnie jak dawniej marszałek wielki koronny gościł w swym pałacu króla Władysława i inne znakomite osobistości, tak teraz zakonnice przyjmowały kolejnych władców Rzeczypospolitej. Częstymi gośćmi byli Jan III z Marią Kazimierą, którzy nierzadko przychodzili wraz z dziećmi, o czym chętnie wspomina kronikarka.

Nie tylko surowe reguły klasztorne i pobożność sióstr były przyczyną wyjątkowego poważania, jakim cieszył się zakon. Duże znaczenie miała też postać pierwszej warszawskiej przeoryszy Matki Teresy od Jezusa Marianny Marchockiej, która już za życia cieszyła się opinią świętej[6]. Do niej też pielgrzymowali wierni i o jej wstawiennictwo proszono przy okazji różnych nieszczęść jakie dotykały miasto i jego mieszkańców. Nie dziwi w tym kontekście wzmianka kronikarki, jakoby w czasie pożarów warszawiacy modlili się aby ogień szedł „na karmelitanki", tam bowiem ugaśnie, dzięki czemu reszta miasta zostanie ocalona. I rzeczywiście opisane w kronice pożary nie uczyniły klasztorowi większych szkód, a w każdym razie nie były to tak poważne straty jak w innych częściach miasta[7]. Pamięć o Matce Teresie przetrwała długo po tym, jak zakon warszawski uległ kasacie, a siostry zmuszone były w 1818 roku przenieść się do Krakowa[8].

1818 – 1945 r.
- Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności

(...) w kościele klasztornym, staraniem Towarzystwa odnowionym, odprawiło się w Niedzielę d. 1 Sierpnia uroczyste nabożeństwo w obecności licznego ubóstwa, Członków Towarzystwa i wielu innych osób. (...) Rozczuleni do łez zanosili gorące modły za ukochanego Monarchę, którego

6 Marianna Marchocka (1503 – 1652 r.), mistyczka i autorka autobiografii, pierwszej napisanej w języku polskim przez kobietę. Miała doświadczać daru bilokacji i stygmatów, po śmierci jej ciało nie uległo rozkładowi, od 1818 roku znajduje się w Krakowie, w klasztorze karmelitanek na Wesołej. W 2007 roku rozpoczął się proces beatyfikacyjny.

7 Klasztor i kościół, w przeciwieństwie do wielu drewnianych wówczas budynków miejskich, były ceglane, więc mniej podatne na działanie ognia. W czasie jednego z pożarów ok. 1674 roku spłonęły jednak drewniane konstrukcje dachów nad kościołem i częścią klasztoru.

8 Karmelitanki Bose powróciły do Warszawy dopiero w 1941 r. Obecnie klasztor i kościół znajduje się na ulicy Wolskiej.

Widoczny fragment elewacji frontowej kościoła ss. Karmelitanek Bosych, obraz Bernarda Belotta zw. Canaletto „Krakowskie Przedmieście w stronę Kolumny Zygmunta" 1774 r., domena publiczna

Widoczna elewacja od Krakowskiego Przedmieścia po przebudowie według projektu Antonio Corazziego, rysunek Xawerego Pillatiego z 1839 r., domena publiczna

dobrotliwey opiece winni dogodnieysze umieszczenie, i za wszystkich dobroczyńców, którzy łask swych na ten Instytut zlewać nie przestają."[9]

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności zostało powołane w 1814 roku przede wszystkim w celu opieki nad powracającymi żołnierzami kampanii napoleońskiej, a także osieroconymi rodzinami poległych. Główną inicjatorką była Zofia Zamoyska z Czartoryskich.. Towarzystwo skupiało osoby z różnych klas społecznych i różnych wyznań: arystokrację, inteligencję i przedsiębiorców warszawskich, chrześcijan obrządków katolickiego i protestanckiego, ale także przedstawicieli społeczności żydowskiej. Działalność WTD szybko rozszerzyła się na pomoc najuboższym mieszkańcom Warszawy. Zakładano szpitale i przytułki dla starców i kalek, a także ochronki dla sierot, jadłodajnie i czytelnie. Organizowano różnego rodzaju akcje charytatywne: koncerty, wystawy, aukcje i bale. W czasie zaborów i represji pełniło w społeczeństwie warszawiaków niezwykle ważną rolę.

Nowa funkcja dawnych budynków klasztornych wymagała przeprowadzenia kolejnych remontów i przebudowy znacznej ich części. Elewację od strony Krakowskiego Przedmieścia zmieniono według projektu Antoniego Corazziego. Od strony Bednarskiej powstały nowe zabudowania, m.in. neorenesansowa kamienica Gaya. Tylko kościół pełnił swą dawną, liturgiczną funkcję jako kaplica dobroczynności, jednak jego wystrój również uległ wyraźnej zmianie. Wstawiono nową, żeliwną ambonę oraz balustrady, wykonano nowe dekoracje malarskie: osiem scen maryjnych i bogatą dekorację sklepienia. Z biegiem lat pojawiały się kolejne tablice upamiętniające osoby zasłużone dla Towarzystwa. Od 1820 do lat 90. XX wieku opiekę nad kaplicą sprawowały siostry szarytki, które były też zatrudnione do opieki nad chorymi i ubogimi.

W czasie II wojny budynek uległ jedynie częściowemu zniszczeniu. Najbardziej ucierpiało skrzydło zachodnie, od strony Krakowskiego Przedmieścia oraz oficyny

Widok wnętrza kościoła w 1897 r., zdjęcie z Tygodnika Illustrowanego, domena publiczna

dobudowane na dziedzińcu, co widać wyraźnie na fotografii lotniczej z października 1944 roku. Te fragmenty zabudowy zostały po wojnie rozebrane, odbudowano w całości skrzydło wschodnie. Kaplica wraz z zakrystią (dawnym chórem klasztornym) ocalały, zniszczeniu uległ jedynie dach, natomiast przetrwały oryginalne sklepienia. Pozostałe części budynku przetrwały w stosunkowo dobrym stanie.

1945 – 2012 r. - Powojenne losy budynku

Do Biura Odbudowy Stolicy

Administracja Domu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności Krak. Przedm. 62 (...) uprzejmie prosi o przysłanie 15 robotników do uprzątnięcia podwórza, założenia cegłami otworów drzwiowych i okiennych i jeżeli to możliwe choć częściowego zabezpieczenia dachów.

dn. 23 kwietnia 1945 r.[10]

9 Gazeta Warszawska, 1819 nr 63.

10 Pismo Administratora WTD do BOS z dn. 23 kwietnie 1945 r., Archiwum m. st Warszawy.

Zdjęcie z prac konserwatorskich: wzmacnianie oryginalnego, odkrytego malowidła przed oczyszczeniem jej powierzchni z pozostałości tynków

Ten sam fragment malowidła po oczyszczeniu – widoczna twarz anioła.

Dolny fragment malowidła „Iluzjonistyczny ołtarz" po odsłonięciu i konserwacji.

Po wojnie przystąpiono od razu do prac porządkowych i zabezpieczających. Jednak na odbudowę zniszczonych fragmentów budynku i większy remont zachowanych wnętrz trzeba było czekać kilkanaście lat. Jeszcze w latach 50 XX wieku widoczny był wystrój kościoła uwieczniony na zdjęciu z 1898 roku. Niestety po wojnie stan malowideł na sklepieniu był tak zły, że podjęto decyzję o ich usunięciu. Całe wnętrze kościoła z wyjątkiem wspomnianych scen maryjnych, zostało pomalowane na biało. Zachowały się dwie fotografie wnętrza z końca XIX w. (niestety ukazują jedynie ołtarz i niewielkie fragmenty ścian) oraz opis kościoła z lat powojennych[11]. Właśnie dzięki niemu wiemy, że na sklepieniu przedstawiona była postać Matki Bożej z Cudownego Medalika na tle nieba, otoczona iluzjonistycznie namalowaną architekturą. Fragmenty tej dekoracji zostały odsłonięte w 2012 roku. Od tego czasu w kościele systematycznie prowadzone są prace konserwatorskie mające na celu przywrócenie wnętrzu wartości historycznej i artystycznej.

Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności działało do lat 50 XX w. Następnie obiekt został przejęty przez Zrzeszenie Katolików Świeckich „Caritas", a po jego rozwiązaniu w latach 90. stał się siedzibą Caritas Archidiecezji Warszawskiej.

11 Jest to maszynopis księdza dr Witolda Maleja, przechowywany w archiwum Klasztoru Sióstr Miłosierdzia Bożego na Tamce.

2012-2021 r. - Odkrywanie historii

W latach 2011 – 2012 przeprowadzono badania konserwatorskie we wnętrzu kaplicy Res Sacra Miser. Miały one na celu ustalenie zakresu i rodzaju zachowanych warstw malarskich. Wyniki tych badań pozwoliły podjąć decyzję o rozpoczęciu prac konserwatorskich zmierzających do przywrócenia obiektowi jego walorów historycznych i artystycznych.

Do dzisiaj zostało odsłonięte i poddane konserwacji oraz częściowej rekonstrukcji XIX- wieczne malowidło na sklepieniu. Trwają też poszukiwania wykonanych w latach 50 XX wieku zdjęć tego malowidła. Znalezienie archiwalnych zdjęć umożliwiłoby wierne odtworzenie całej dekoracji. Zakończono też konserwację i restaurację ośmiu scen maryjnych oraz tablicy epitafijnej Agnieszki Kościukowskiej. Przy tej okazji znaleziono ukryte pod portretem zmarłej dokumenty: rękopis i gazety warszawskie z opisem uroczystości pogrzebowej. Zostały one również poddane konserwacji, sfotografowane (osobno każda strona) i ponownie umieszczone za portretem. Odsłonięto i poddano zachowawczej konserwacji dwa ołtarze boczne z czasów kościoła karmelitanek, a także odsłonięto i poddano konserwacji wiele pałacowych reliktów, takich jak gzymsy, pozostałości glifów okiennych czy fragmenty sztablatury oraz fragmenty starszej budowli, zapewne bernardyńskiej, które przetrwały w północnej ścianie kościoła. Dokonane odkrycia oraz prowadzone równolegle prace badawcze z udziałem specjalistów różnych dziedzin pozwoliły ustalić wiele nieznanych dotychczas faktów.

W bieżącym roku przeprowadzono konserwację figury św. Józefa stojącej na dziedzińcu. Rozpoczęto konserwację dużego obrazu sztalugowego „Judyta z Ozjaszem", związanego z historią Towarzystwa Dobroczynności. Kontynuowane są też prace we wnętrzu kościoła. W kolejnych latach planowane jest przeprowadzenie konserwacji ambony, ołtarza, odsłonięcie kolejnego barokowego malowidła na ścianie wschodniej, a także konserwacja kolejnych obrazów i rzeźb.

Z pewnością budynek ten kryje jeszcze niejedną zagadkę, a znajdujące się tu dzieła sztuki i zabytkowe obiekty

Moment demontażu dokumentów odkrytych pod portretem Agnieszki Kościukowskiej w tablicy epitafijnej.

Widok wnętrza kościoła współcześnie

czekają, aż przywróci się im dawny blask i na nowo opowie ich historię.

Na zakończenie warto podkreślić jeszcze jedną wartość, tym razem niematerialną, ale również historyczną, jaka wyróżnia to miejsce. Od ponad 200 lat jest ono nieprzerwanie siedzibą organizacji o charakterze dobroczynnym, udzielana jest tu pomoc i wsparcie osobom najbardziej potrzebującym. Z wyjątkiem kościołów niewiele jest w Warszawie miejsc, które przez tyle lat pełnią podobną funkcję, tworząc żywą historię miasta.

Maria Pokorná-Paruszkiewicz

24 marca 2021 roku Caritas AW podpisała umowy z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z siedzibą w Warszawie o dofinansowanie realizacji przedsięwzięcia pn. „Termomodernizacja zespołu zabytkowych budynków Caritas Archidiecezji Warszawskiej znajdujących się przy Trakcie Królewskim w Warszawie" w formie dotacji i pożyczki ze środków NFOŚiGW.
We wrześniu 2021 zakończono postępowanie przetargowe i rozpoczęto prace budowlane.

Prace konserwatorskie w kościele realizowane są dzięki dotacjom z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, miasta stołecznego Warszawy oraz Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Jesień życia w „Pro seniore”

W Otwocku, wśród starych drzew, powstało miejsce szczególne. To nie placówka, to nie Zakład Opiekuńczo-Leczniczy i nie hotel. To DOM. Caritas Archidiecezji Warszawskiej zaprasza do niego ludzi, którzy chcą tworzyć atmosferę tego miejsca, opartą na wzajemnej życzliwości i zrozumieniu. „Pro seniore” ma stać się stałym miejscem zamieszkania dla osób pragnących powrócić do Polski z zagranicy lub po prostu chcących przeprowadzić się z własnego mieszkania, aby zmniejszyć ciężar codziennych obowiązków i samotności.

Fundatorzy

Dom w Otwocku nie powstałby bez środków finansowych, które przeznaczyli na jego budowę państwo Aleksandra i Mieczysław Białkiewiczowie. O losach tej pary emigrantów mógłby powstać film. Byłaby to opowieść o bohaterach II wojny światowej, patriotach, ale też o miłośnikach sztuki, kolekcjonerach, przedsiębiorcach, założycielach firmy jubilerskiej „Sphinx Jewels”, znanej i cenionej w Londynie. Mieczysław Białkiewicz brał udział w kampanii wrześniowej, walkach w Afryce, w tym walkach o Tobruk oraz jako dowódca plutonu czołgów w 4. Pułku Pancernym „Skorpion” w kampanii włoskiej - od Monte Casino przez Loretto i Anconę do Bolonii. Za wybitne zasługi podczas walk o Monte Casino został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari. W 1984 roku Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie, Edward Raczyński, powołał go na członka kapituły Orderu Odrodzenia Polski, w 1990 roku decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na Uchodźstwie, Ryszarda Kaczorowskiego, stał się członkiem kapituły Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Salonik wypoczynkowy w domu „Pro seniore”.

Nowocześnie

Dom „Pro seniore” wybudowano w otulinie Mazowieckiego Parku Krajobrazowego. Jest nowoczesny, przestronny, jasny, uwzględniający potrzeby osób z niepełnosprawnością ruchową. Na mieszkańców czekają w pełni wyposażone, klimatyzowane

Pokój dzienny z aneksem kuchennym w apartamencie.

Sypialnia w apartamencie.

Dom „Pro seniore"w otulinie Mazowieckiego Parku Krajobrazowego.

pokoje z łazienkami: jedno- i dwuosobowe, w większości z balkonami. W każdym z nich jest telewizor i wi-fi. Każdy pokój i łazienka zaopatrzone są również w system przywoływania w sytuacjach nagłych. Jest też kilka apartamentów, składających się z salonu z aneksem kuchennym, sypialni i łazienki. Zasadniczo dla mieszkańców przewidziane jest całodzienne wyżywienie, serwowane w restauracji w dolnej części budynku, jednak na terenie domu jest też kilka miejsc, gdzie drobny posiłek można przygotować sobie samemu. Aneksy kuchenne są zaopatrzone w kuchenki, piekarniki, zmywarki i ekspresy do kawy. Jest biblioteka, pralnia, gabinet masażu oraz sala konferencyjna, w której organizowane będą różnego rodzaju aktywności dla mieszkańców. Przy budynku znajduje się parking.

Kwestia codziennego funkcjonowania

Magdalena Borzęcka pełni funkcję menadżera operacyjnego, choć sama mówi, że jest po prostu gospodynią otwockiego domu. Zakres jej obowiązków jest szeroki i na pewno będzie zmieniał się wraz z rozwojem tego miejsca. Sama zamieszkała w domu „Pro seniore" i jest w nim stale obecna. W styczniu 2021 roku, kiedy kończyły się w budynku prace remontowe, rozpoczął się proces urządzania tego miejsca, porządków, „dopieszczania" przestrzeni, liczącej ponad trzy tysiące metrów kwadratowych. To pochłaniało dużo czasu. W chwili obecnej udziela informacji zainteresowanym zamieszkaniem w „Pro seniore", odpowiada na pytania i rozwiewa wątpliwości. Dzwoniący pytają, czy z domu można w dowolnej chwili wyjść, czy można zaprosić gości, jakie są warunki finansowe pobytu.

- *Potencjalni mieszkańcy mają obawy dotyczące swojej autonomii. Wówczas mówię, że działają tutaj zasady takie jak w zwykłym domu – robić można zasadniczo wszystko, jednak z poszanowaniem potrzeb współmieszkańców. Nikomu nie będziemy gasić światła w pokoju o 22.00 i nakłaniać do położenia się spać, ale cisza nocna obowiązywać będzie* – mówi Magda Borzęcka. Pani Magdalena pomaga w zorganizowaniu przeprowadzki, w „zadomowieniu się" w Otwocku i w codziennym funkcjonowaniu mieszkańców. Wszystkie sprawy związane z codziennym życiem są omawiane indywidualnie, np. kwestia prania. Na pewno pościel, ręczniki, firany będą okresowo odbierane od mieszkańców i prane przez personel domu. Co jednak z odzieżą, bielizną osobistą? Nie każdy będzie miał ochotę przekazać swoje osobiste ubrania do prania osobie z zewnątrz. Na szczęście jest pralnia, gdzie każdy indywidualnie będzie mógł je uprać. Co ze sprzątaniem pokoi? Tutaj decyzja też będzie należeć do mieszkańca. Pani Magdalena nie ma obiekcji, aby w pokoju mieszkańców odkurzyć, umyć podłogę, ale czy do tej przestrzeni prywatnej będą chcieli ją zaprosić? Może w chwili, kiedy wszystkie pokoje będą zajęte, a mieszkańców będzie dużo w otwockim domu będzie zatrudniona

firma sprzątająca? Jest jeszcze wiele pytań dotyczących funkcjonowania domu „Pro seniore". Nie można się temu dziwić. To właściwie pierwsze takiego typu miejsce w Polsce i jego organizatorzy muszą przecierać szlaki sami, biorąc przede wszystkim pod uwagę wygodę i bezpieczeństwo mieszkańców.

Otworzyć się na nowe

W Polsce powszechnie istnieje przekonanie, że do końca życia powinno mieszkać się we własnym domu, a opiekę nad osobami w podeszłym wieku powinni sprawować członkowie najbliższej rodziny. W konsekwencji, choć oczywiście nie zawsze, osoba starsza czuje się uzależniona od opiekuna, z kolei opiekun ma poczucie frustracji, bo oto rezygnuje często ze swoich aktywności życiowych, zawodowych na rzecz pomocy mamie czy tacie, będących w podeszłym wieku. Magdalena Borzęcka zwraca też uwagę na coraz powszechniejszą sytuację, kiedy po prostu nie możemy liczyć na pomoc najbliższych, bo daleko mieszkają – w innym mieście lub poza granicami kraju.

– Coraz rzadziej spotyka się rodziny wielopokoleniowe, mieszkające pod jednym dachem. Żyjemy w rozproszeniu. Niestety jesteśmy też coraz bardziej egoistyczni i mniej skłonni do poświęcenia własnego czasu drugiemu człowiekowi. Moje osobiste doświadczenie pokazuje, że mimo starań, nie zawsze udaje się zbudować trwałe relacje z najbliższymi. Rodzina była i jest dla mnie najważniejsza, jednak moje dzieci zdecydowały się na wyjazd z kraju i, nie oszukujmy się, kontakty telefoniczne to za mało, aby stworzyć trwałe i silne więzi. Moje małżeństwo również nie przetrwało próby czasu. Przeprowadziłam się do Otwocka i bardzo zależy mi na stworzeniu miejsca, w którym każdy będzie czuł się jak w domu. Chciałabym, aby panowała tu ciepła atmosfera i aby nikt nie czuł się samotny – mówi i wyznaje:

– Przez większość życia zawodowego zajmowałam się sprzedażą dóbr luksusowych. Miałam sklep z wiecznymi piórami w centrum Warszawy. Bardzo lubiłam moją pracę i wkładałam w nią całą siebie, jednak zawsze czułam, że moje miejsce jest gdzieś indziej. Okres pandemii okazał się w moim przypadku przełomowy. Jak większość małych, rodzinnych firm zmagałam się z dużymi trudnościami, a przychodzenie do sklepu w czasie lockdownu zdawało się być bez sensu. Ponieważ zawsze lubiłam gotować, zaczęłam przygotowywać posiłki dla potrzebujących, również dla lekarzy i wolontariuszy z Ośrodka Działalności Leczniczej Caritas warszawskiej. Niedługo potem otrzymałam propozycję objęcia stanowiska menadżera operacyjnego w „Pro seniore". Rozpoczęłam tym samym nowy rozdział w życiu. To nie jest dla mnie tylko praca. Tutaj też jest mój dom.

Restauracja w domu „Pro seniore".

Pierwszy mieszkaniec

Pan Leszek przeprowadził się do Otwocka w październiku. Okoliczności życiowe i kończąca się umowa najmu mieszkania w Pruszkowie spowodowały, że musiał pomyśleć o nowym miejscu do życia dla siebie. O „Pro seniore" dowiedział się od kuzynki.

– Mam 88 lat. To jest wiek, w którym człowiek chce odpocząć, mieć spokój i żyć tak, aby codzienne kłopoty ograniczyć do minimum. Od szesnastu lat jestem wdowcem, nie mam dzieci, wnuków. Mam siostrę starszą od siebie o 4 lata. Zdrowie mi na razie dopisuje. Słowo „dom" kojarzy mi się z miłą atmosferą i taka, na ile poznałem to miejsce, bo mieszkam w „Pro seniore" niedługo, tutaj panuje. Tą atmosferę tworzy pani Magda, jego gospodyni, osoba bardzo pomocna, życzliwa i otwarta na potrzeby drugiego człowieka. Pomagała mi w przeprowadzce. Mój pokój był w pełni wyposażony, jednak chciałem, aby znalazły się w nim moje rzeczy prywatne – obrazy, komoda, kanapa – relacjonuje pierwszy mieszkaniec.

Pan Leszek jest z zawodu geofizykiem. Wiele lat spędził pracując w Algierii w poszukiwaniu złóż ropy naftowej. Zna języki obce, choć jak przyznaje, nie posługuje się nimi od wielu lat. W „Pro seniore" ma okazję odświeżyć sobie znajomość języka angielskiego. Posługuje się nim tutejszy kucharz – Włoch, mieszkający w Polsce od wielu lat. Pan Leszek ucina sobie z nim pogawędki i chwali przygotowywane przez niego posiłki. Czy myśli o przyszłości? Czy wyobraża sobie czas, kiedy w Otwocku będzie już komplet mieszkańców?

- W moim wieku nie myśli się za dużo o przyszłości. Może kiedy będzie nas więcej, powrócę do swojego hobby sprzed lat, do gry w brydża? – podsumowuje, delikatnie się uśmiechając. ■

Agata Jabłonowska - Turkiewicz

Informacje o domu „Pro seniore" udzielane są telefonicznie lub mailowo. Warunki cenowe i prawne dotyczące zamieszkania ustalamy indywidualnie. Zapraszamy również do zapoznania się z naszą stroną internetową: www.proseniore.caritasaw.pl
Kontakt:
Tel: (22)10 26 604, (22)10 26 602;
email: otwock@caritasaw.pl

„Spółdzielnia Bistro” czyli ekonomia społeczna w praktyce

Tworząc na warszawskim Ursusie restaurację „Spółdzielnia Bistro” pomyślano o wszystkich. Do lokalu bez przeszkód dostanie się osoba na wózku inwalidzkim czy poruszająca się o kulach, ponieważ jest łagodny podjazd i szerokie drzwi wejściowe. Rowerzysta spokojnie zostawi swój rower przed lokalem, ponieważ przygotowano specjalne stojaki. Miejsce jest przyjazne dzieciom – w środku czeka na nie specjalne krzesełko, zabawki, a w toalecie jest przewijak. Toaleta jest też dostępna dla osób z niepełnosprawnością. Latem można zjeść posiłek w ogródku. Menu jest urozmaicone. Jeśli dodamy do tego fakt, że dzięki pracy w „Spółdzielni Bistro” wielu ludziom po przejściach udało się wyjść na życiową prostą, to cóż... Mamy chyba przepis na lokal doskonały?

Wnętrze lokalu „Spółdzielnia Bistro”.

Serwujemy atmosferę domową

„Bistro” czynne jest cały tydzień, od poniedziałku do niedzieli w godzinach 12-18. W menu, przewidzianym również dla wegan, zawsze jest kilka rodzajów pierogów, dwie zupy, drugie dania, które codziennie się zmieniają. Amatorzy słodkości też dla siebie coś znajdą – lody rzemieślnicze, ciasto domowe pieczone na miejscu, gofry. Do „Bistro” można wpaść z przyjaciółką na kawę, herbatę czy lemoniadę, na obiad z rodziną. Emeryci, ze względu na niewygórowane ceny (zupa – od 5zł, drugie danie – od 15zł) też tutaj zaglądają. Przy okazji posiłku mogą sobie pogawędzić z panią Eweliną lub Aleksandrą, stojącą przy kasie. Atmosfera jest ciepła, domowa. W „Bistro” można też indywidualnie zamówić telefonicznie posiłek z dostawą do domu czy biura, na odległość nie większą niż trzy kilometry od lokalu.

500 posiłków dziennie

Posiłki serwowane w lokalu gastronomicznym przy ul. Sosnkowskiego 29 to tylko niewielka część działalności tego przedsiębiorstwa społecznego. Spółdzielnia ma również podpisaną umowę z Ośrodkiem Pomocy Społecznej na Woli i w Ursusie oraz z Centrum Usług Społecznych i z Warszawskim Centrum Integracji. W ramach tych umów przygotowuje codziennie blisko 500 posiłków: dla podopiecznych OPS–ów oraz dla mieszkańców noclegowni przy ul. Kaczorowej i Myśliborskiej.

Spółdzielnia realizuje też zlecenia cateringowe, przygotowując dania i przekąski na różnego rodzaju

W lecie posiłek można zjeść na zewnątrz „Spółdzielni Bistro".

imprezy – chrzciny, komunie, wesela czy spotkania biznesowe. Pracy jest więc dużo. Obecnie kuchnię obsługuje dziesięć osób. Dodatkowo w Spółdzielni pracuje siedmiu dostawców, dwie kelnerki i pracownik administracyjny. To właściwie już całkiem spore przedsiębiorstwo społeczne. Szefem kuchni jest Krzysztof Widłak. Nad całością czuwa dwóch energicznych menadżerów – Wojciech Jóźwiak i Robert Mikurenda.

Liczy się wsparcie drugiego człowieka

O swojej motywacji do pracy w tym miejscu pan Jóźwiak mówi tak:

- Wcześniej pracowałem w gastronomii korporacyjnej. Tam nadrzędnym celem jest wypracowanie jak największego zysku. Teraz w mojej pracy liczy się przede wszystkim wsparcie drugiego człowieka, choć nie można też bagatelizować zysków. „Bistro" to nie działalność charytatywna i wszystko finansowo musi się spinać. Zatrudniamy osoby po przejściach, które są w kryzysie bezdomności lub mają go za sobą, osoby z niepełnosprawnością i takie, które zerwały z nałogami. Nie wszyscy oczywiście są z obszarów wykluczenia, ale spora część pracowników ma za sobą trudne doświadczenia życiowe. Chcemy, aby te osoby czegoś nowego się nauczyły, uwierzyły w siebie, odnalazły się na rynku pracy. Tworzymy zgrany zespół. Każdy tutaj ma prawo wypowiedzieć własne zdanie. Każdy ma wpływ na rozwój tego miejsca. Restauracja znajduje się na parterze budynku, wyżej są pokoje dla pracowników. Tutaj często przechodzą pierwszy od lat trening życia na własny rachunek. Praca w Spółdzielni pozwoliła usamodzielnić się już kilu osobom. Dobrym przykładem jest pani Ewa, była mieszkanka Ośrodka dla osób bezdomnych „Tylko" przy ul. Żytniej w Warszawie.

Historia Ewy

Pani Ewa jest dziś na emeryturze, ma orzeczenie o niepełnosprawności ze względu na wstawione endoprotezy biodrowe. Mieszka w mieszkaniu komunalnym. Nie chce jednak siedzieć bezczynnie w domu, pracuje w „Spółdzielni Bistro" jako kucharka i mówi:

- Trzeba rano wstać, umalować się i wyjść do ludzi. Siedzenie przed telewizorem – to nie dla mnie. Lubię swoją pracę. Ciągle uczę się czegoś nowego. Jestem z zawodu kucharką, ale kiedyś gotowało się inaczej. Teraz moda na dania wegetariańskie, wegańskie, a kiedyś – kotlety schabowe, żeberka.

W 2012 roku zmarł nagle mąż pani Ewy, ona straciła chęć do życia. Pojawiła się depresja, kłopoty finansowe, finalnie – utrata mieszkania. Znalazła się w ośrodku dla osób bezdomnych, prowadzonym przez Caritas Archidiecezji Warszawskiej. Tam, jak mówi, otrzymała pomoc. Przekonała się, że nie jest sama. Zaczęła się leczyć, podjęła pracę w Spółdzielni „Kto rano wstaje" jako kucharka, działającej przy ośrodku, rozpoczęła starania o mieszkanie socjalne, które otrzymała z zasobów miasta w 2015 roku. Ze schroniskiem nie pożegnała się jednak ostatecznie. Nadal przychodziła tam do pracy. Odkąd utworzono lokal gastronomiczny „Bistro", przyjeżdża do pracy do Ursusa.

- Byłam pewna, że Ośrodek „Tylko" to tymczasowe miejsce mojego pobytu. Byłam zdeterminowana, aby jak najszybciej go opuścić. Dzięki pracownikom Ośrodka udało się. Nie wracam już myślami do tamtego czasu. Żyję teraz zwyczajnie – podsumowuje pani Ewa.

Przeprowadzka i nagrody

W Ursusie Spółdzielnia socjalna „Kto rano wstaje" rozpoczęła swoją działalność w kwietniu 2020 roku. Wcześniej budynek przy ul. Sosnkowskiego pełnił funkcję Domu Katechetycznego. Dzięki staraniom

dyrekcji Caritas Archidiecezji Warszawskiej został wydzierżawiony od parafii, a następnie dzięki preferencyjnemu kredytowi wyremontowany i wyposażony na potrzeby nowej działalności. Trzeba jednak zaznaczyć, że działalność gastronomiczną Spółdzielnia „Kto rano wstaje" prowadziła od 2013 roku, z tym że posiłki przygotowywane były na terenie Ośrodka dla osób bezdomnych „Tylko" i były to głównie zamówienia od OPS dzielnicy Wola. Pandemia koronawirusa przyspieszyła decyzję o przeniesieniu działalności do Ursusa. W sytuacji, kiedy wirus dotarłby do Ośrodka „Tylko", wstrzymana zostałaby również działalność gastronomiczna. Nie można było do tego dopuścić. W nowym miejscu bezpieczni byli pracownicy i zamówienia nadal mogły być realizowane. Wbrew nieprzychylnym prognozom, w tym trudnym okresie pandemicznym działalność Spółdzielni rozwinęła się. Pojawiły się nowe zlecenia publiczne, ponieważ zwiększyła się liczba seniorów, których należało wesprzeć przygotowując i dostarczając posiłek do domu. W lutym 2021 roku otworzono restaurację „Spółdzielnia Bistro", początkowo serwując posiłki na wynos, a w momencie rozluźnienia obostrzeń – również na miejscu.

Spółdzielnia „Kto rano wstaje" w sierpniu 2021 roku otrzymała markę ekonomii społecznej w kategorii ROZWÓJ. Nagrodę przyznaje co roku Mazowieckie Centrum Polityki Społecznej.

We wrześniu 2021 r. Spółdzielnia znalazła się wśród 15 finalistów w 10 edycji „Konkursu im. Jacka Kuronia na Najlepsze Przedsiębiorstwo Społeczne Roku". 4 listopada otrzymała nagrodę w kategorii „Pomysł na rozwój".

Menadżerowie „Spółdzielni Bistro" - Wojciech Jóźwiak (po lewej) i Robert Mikurenda (po prawej).

Menadżerowie mają ciągle dużo pomysłów, zatrudnione w Spółdzielni osoby dają z siebie wszystko, aby klient był z posiłków zadowolony. Nie pozostaje nic innego, jak życzyć Spółdzielni dalszych sukcesów i składać zamówienia. ■

Agata Jabłonowska - Turkiewicz

Spółdzielnia socjalna „Kto rano wstaje" *powstała w październiku 2013 roku. Jej założycielami (i członkami) nie są osoby fizyczne, ale Caritas Archidiecezji Warszawskiej i Caritas Polska. Za bieżącą pracę spółdzielni odpowiada trzyosobowy Zarząd.*

Dominującą działalnością Spółdzielni była i jest produkcja oraz dowóz posiłków do konsumentów (catering), drobne usługi sprzątania, dezynfekcji, dezynsekcji i deratyzacji.

Pierwsi pracownicy Spółdzielni rekrutowali się spośród mieszkańców Ośrodka „Tylko" Caritas AW przy ul. Żytniej i dzięki pracy w Spółdzielni dawno przestali już być osobami bezdomnymi. Personel z 4 osób i menadżera w chwili rozpoczęcia działalności rozrósł się do 30 osób obecnie.

Spółdzielnia – przede wszystkim jej kuchnia – funkcjonuje w nowej siedzibie przy ul. Sosnkowskiego 29 na warszawskim Ursusie. W lutym 2021 roku otwarta została restauracja „Spółdzielnia Bistro", w której serwowane są tradycyjne posiłki, potrawy wegańskie, pierogi z Rolniczego Zakładu Aktywizacji Zawodowej dla Niewidomych, kawa z lokalnej palarni, gofry, domowe ciasta oraz rzemieślnicze lody. Lokal znajduje się w sąsiedztwie malowniczego Parku Czechowickiego w Ursusie.

Kontakt: ***793 501 396, 784 405 055, e - mail: ktoranowstaje@caritasaw.pl***

Światełko w tunelu dla wielu
– program asystencji osób w kryzysie bezdomności

Biurko Sylwii otaczają karteczki. Jest na nich wszystko, o czym nie może zapomnieć. O 16:00 doradca zawodowy, o 14:00 dentysta, potem spotkanie z prawnikiem, sprawa upadłości konsumenckiej i jeszcze jedno spotkanie w sprawie pracy. Poza tym - leki trzeba wykupić, a do końca tygodnia zmienić opatrunek. To wszystko wypełnia jej kalendarz, ale to nie są jej sprawy. To zadania dla beneficjentów programu „Równi na starcie", których ma pod swoimi skrzydłami. Program działa dopiero kilka miesięcy. Sylwia Zaremba w Caritas Archidiecezji Warszawskiej pracuje już niemal dekadę.

Stereotypy

– Wcześniej pracowałam w korporacji, ale szukałam czegoś bardziej dla siebie. Miejsca, w którym mogłabym skoncentrować się na człowieku, pochylić się nad nim. Oczywiście wtedy jeszcze nie miałam do czynienia z osobami w kryzysie bezdomności, chociaż mieszkałam blisko takiego ośrodka i wielokrotnie zastanawiałam się, jak to jest radzić sobie w życiu bez własnego domu i będąc skazanym na pomoc innych – opowiada Sylwia.

Ciekawość i otwartość na innych pozostała jej do dzisiaj. Nie straciła też współczucia ani chęci niesienia pomocy.

– Na początku na pewno byłam zaskoczona, jak wiele z tych osób nie pasuje do stereotypu. Okazało się, że są w ośrodku również ludzie wykształceni, biznesmeni. Po prostu są różni. Zrozumiałam, że każda osoba może znaleźć się na ulicy i trafić do ośrodka dla osób bezdomnych. Wcale nie trzeba być osobą nieporadną czy ze środowiska dysfunkcyjnego. Wystarczy choroba, utrata pracy, jakieś życiowe zawirowanie i dosłownie każdy staje się zagrożony bezdomnością – przekonuje Sylwia.

Mariola – to miało być tylko na chwilę

O tym jak bardzo prawdziwe są jej słowa, nie trzeba przekonywać Marioli.

Jeszcze niedawno miała dom i razem z mężem prowadziła firmę usługowo-budowlaną. A potem wszystko się zmieniło. Należności nie spłynęły na czas. Stracili firmę, musieli opuścić wynajmowane mieszkanie. W końcu stracili też zdrowie.

– Dla mnie to było jak zderzenie z tirem. Do ośrodka trafiłam w tym, co miałam na sobie i z torebką na ramieniu. Myślałam, że to tylko na chwilę, na dwa, no może trzy miesiące. Po pierwszej nocy mąż trafił do szpitala. Po dwóch miesiącach ja też zaczęłam chorować. Mąż ma cukrzycę i niewydolność krążenia. Czeka na operację kręgosłupa. On też korzysta z tego programu – relacjonuje swoje trudne początki w ośrodku Mariola.

Postanawiła mimo wszystko zacząć od nowa. Na razie pracuje w ośrodku, wydaje ubrania z magazynu, pomaga w kuchni. Wszyscy przebywający w ośrodku pracują na jego rzecz. Dzięki temu mają swoje obowiązki i wiedzą, że są potrzebni innym. To dla takich osób jak Mariola został stworzony program asystencji osób z kryzysie bezdomności. Nie wahała się ani chwili, by do niego przystąpić. Widzi w nim szansę, by stanąć na nogi. Ceni sobie pomoc prawnika i psychologa, ale najbardziej swojej asystentki Sylwii.

– Sylwii zawdzięczamy bardzo dużo. Nie tylko chodzi o to, że pomaga nam w rozwiązaniu naszych problemów. Ona przywróciła nam wiarę, że jeszcze będzie dobrze. To moje światełko w tunelu – mówi Mariola.

Asystent – motywuje, organizuje, przeciwdziała zniechęceniu

Oprócz niej Sylwia zajmuje się jeszcze jedną osobą. Sama wybrała, komu będzie służyć pomocą. Asystentem jest 24 godziny na dobę. Skupia się na tym, by osoby biorące udział w projekcie podnosiły swoje kwalifikacje, zdobywały umiejętności i mogły w przyszłości poradzić sobie na rynku pracy i odzyskać swoje życie. Aby mogły o siebie zawalczyć, potrzebują pomocy

w planowaniu budżetu, wychodzeniu z zadłużenia, podnoszenia na duchu i motywacji.

– Czasami po prostu nie wiedzą, w którą stronę pójść i potrzebują osoby, która je popchnie do działania, przerwie ciąg negatywnych emocji, wyciągnie z depresji, zorganizuje czy też zaplanuje opiekę nad ich zdrowiem i będzie przeciwdziałać zniechęceniu. Widzę, że często mają chęć coś zrobić, a jednocześnie nie mają siły – mówi Sylwia.

Jako zaangażowany asystent jeździ na wizyty lekarskie, wozi uczestniczki w ważne miejsca. Chociaż zgodnie z programem asystent ma określony limit godzin, które poświęca wspieranym osobom, ona na to nie patrzy. Nie przestała pracować nawet wówczas, gdy program został czasowo zawieszony.

– Przecież nie mogłabym powiedzieć, że program jest zawieszony, więc mnie nie interesują. Regularnie we wtorki i czwartki spotykam się ze swoimi paniami, omawiam, pomagam przy dokumentacji, jadę coś z nimi załatwić. Jeśli ktoś do mnie przychodzi, nawet niezapowiedziany, to znaczy, że mnie potrzebuje. Nie mogę tego lekceważyć. Nie mogę powiedzieć, że nie mam czasu, bo akurat przyszła dostawa do ośrodka czy dzieje się coś innego. Staram się tak zorganizować pracę, żebym mogła tej osobie pomóc.

Takich niezapowiedzianych spraw nie brakuje. Ktoś stracił bliską osobę, ktoś ma gorszy dzień, bo znowu nie udało się naprawić stosunków z porzuconymi przed laty dziećmi, bo rozmowa w sprawie pracy zakończyła się fiaskiem. Nie zawsze potrzebna jest konkretna pomoc. Czasem wystarczy, że ktoś będzie obok, wysłucha, okaże zrozumienie i wsparcie. Dlatego asystenci dzielą się często prywatnym numerem telefonu, który odbierają poza godzinami pracy. Działają, gdy są potrzebni. Czasem nad ranem albo w nocy, w weekendy i w święta.

– Nie chcę, by komuś zabrakło wsparcia, by z rozpaczy albo chwilowego załamania, sięgnął po alkohol albo przestał się starać. Dlatego dzwonię czasami sama i upewniam się, czy wszystko jest tak, jak być powinno – potwierdza Sylwia. Mariola to docenia. Wie, że Sylwia robi dla niej więcej, niż zakładają ramy programu.

Kierownik Ośrodka „Tylko" - Andrzej Czarnocki.

– Sylwia jest dla mnie zawsze dostępna. Nawet gdy jest na urlopie, mogę do niej zadzwonić. Czuję, że jestem zaopiekowana – mówi Mariola.

Dorota i odbudowa relacji z bliskimi

Dorota ma innego asystenta i inne problemy. Uciekła od męża i zostawiła za sobą wszystko, nawet pięciu wtedy jeszcze nieletnich synów. Teraz z pomocą asystenta próbuje na nowo zbudować z nimi relację.

– Nie jestem z tego dumna. Popełniłam w życiu trochę błędów. Wyszłam z domu z jednym plecakiem. Myślałam tylko o tym, jak psychicznie niszczył mnie człowiek, z którym byłam. Co miesiąc zamieszkiwała z nami jego kolejna kobieta. Nie wytrzymałam. Nie myślałam jasno. Po prostu wyszłam z domu, a potem nie było już powrotu. Moje dzieci na tym ucierpiały – przyznaje.

Dzisiaj dzieci Doroty są dorosłe. Wybaczenie nie przychodzi im łatwo. Małymi krokami Dorota odbudowuje swoje relacje z rodziną. Na razie rozmawia z dwoma synami, próbuje dotrzeć do pozostałych. Pracuje, złożyła wniosek o mieszkanie, szuka sposobu na wyjście z długów.

Hanna i jej podopieczne

Hanna Andrzejczak została asystentem i pracownikiem Caritas już na emeryturze. Pracuje tu dopiero 2,5 roku ale ma za sobą 23-letnie doświadczenie w pracy w ośrodku pomocy społecznej. Do projektu „Równi na starcie" przystąpiła z nadzieją, że uda jej się skupić na wybranych osobach i zaoferować szeroką pomoc tym, którzy są na nią gotowi i naprawdę chcą z niej skorzystać. Ważna jest dla niej jakość wparcia, którego udziela.

– Dlatego nie chciałam brać pod swoje skrzydła zbyt dużo osób. Początkowo miałam cztery osoby w programie. Jedna z nich wróciła do swojego domu rodzinnego, co jest dużym sukcesem. Jedna pani niestety musiała skupić się na leczeniu zaostrzającej się choroby psychicznej. Teraz zajmuję się dwoma paniami.

Jedna z uczestniczek programu pod okiem Hanny przeszła już pierwszy etap programu i szykuje się do kursu zawodowego, pozwalającego jej na podjęcie pracy ochroniarza. Druga z pań ma nadzieję na pracę w charakterze sprzedawcy.

– Z jedną z nich jestem w kontakcie telefoniczno - mailowym, gdyż nie mieszka w ośrodku. Motywuję ją do działania. Z drugą panią spotykamy się codziennie. Walczymy w kwestii leczenia stomatologicznego, leczymy stopę, szukamy zaopatrzenia w but ortopedyczny. Kolejnym obszarem pomocy jest rozszerzenie jej kontaktów społecznych. Pani Marzena praktycznie nie wychodzi z ośrodka, nie ma poza ośrodkiem znajomych. Rehabilitacja społeczna jest bardzo ważna, równie ważna jak podnoszenie jej kwalifikacji zawodowych. Zadanie po zadaniu, sprawa po sprawie. Wyprowadziłyśmy już na prostą kilka obszarów – opowiada Hanna, która dzięki swojej pracy, podobnie jak Sylwia zmieniła zdanie o osobach w kryzysie bezdomności.

– Zrozumiałam, że to może spotkać każdego. A to ktoś został sprzedany razem z kamienicą, a czasem ktoś wraca za szybko do domu, zastaje współmałżonka w jednoznacznej sytuacji i po prostu wychodzi w tym, co ma na sobie. Nigdy już nie wraca. Teraz patrzę na wszystko inaczej – przyznaje Hanna.

Asystent słucha muzyki i robi na drutach

Asystenci nie zostawiają pracy za drzwiami domu. Myślą o ludziach, którzy im ufają. Muszą też dbać o siebie. Beneficjenci nie zawsze są gotowi dotrwać do końca programu. Nie zawsze przyjmują pomoc. Nie wszystkie historie kończą się sukcesem. W tym zawodzie ławo o wypalenie i zniechęcenie.
Sylwia lubi swoją pracę, czerpie z niej energię. Dla równowagi chodzi na zajęcia fitness. W wolnych chwilach słucha muzyki i cieszy się życiem rodzinnym.
– Ja chyba po prostu nie potrzebuję szukać od tej pracy ucieczki. To moja pasja. Jestem osobą, która lubi wszystko organizować, układać sprawy. Robię to także w swoim domu. Pomaga mi również wiara oraz sukcesy i osiągnięcia ludzi, z którymi pracuję. Bywa różnie. Czasem wygrywają choroby i nałogi, a czasem ludzie.
Hanna jest zapaloną pływaczką. Sił do pracy dodają jej rozmowy z innymi pracownikami Caritas AW.
– Ja przede wszystkim lubię być aktywna, lubię coś robić i być zajęta. Nie potrzebuję od tego odpoczynku. Uspokaja mnie robienie na drutach i odreagowuję dzięki temu, że mamy w pracy fajną atmosferę.
Asystenci osób w kryzysie bezdomności wiele dają z siebie, ale praca zmienia również ich życie. Hanna patrząc na losy ludzi, którym pomaga, nauczyła się nie odkładać niczego na później.

Asystentka Hanna Andrzejczak.

– Nie czekam na okazję, by założyć ładniejsze ubranie, zaczęłam podróżować. Życie jest ulotne i krótkie. Nie robię wielkich planów na przyszłość, ale doceniam to, co mam i korzystam ze swojego życia.
Program asystentów osób w kryzysie bezdomności przynosi korzyści wszystkim stronom.

Program – nowe narzędzia i środki finansowe

– Tak naprawdę nie robimy w tej pracy niczego innego niż do tej pory. Staramy się pomóc każdemu, kto jest w ośrodku. Aktywizować go w takim zakresie, w jakim jest to możliwe. Program dał nam po prostu dodatkowe narzędzia i nałożył pewne ramy organizacyjne. Wprowadził środki finansowe i nową energię do działania oraz pewien przymus określony terminami - mówi Andrzej Czarnocki, kierownik ośrodka „Tylko".
W jego opinii, mimo że program dotyczy aktywizacji zawodowej, to różni się od innych takich inicjatyw. Dzięki szczególnej w nim roli asystentów można udzielać pomocy indywidualnie i dostosować ją do realnych potrzeb beneficjenta.
– Realizacja tego programu w naszym ośrodku ma tę zaletę, że asystenci znają osoby, które wspierają. Nie zaczynają więc od zera – mówi Andrzej Czarnocki. „Równi na starcie" zakłada warsztaty grupowe, na których uczestnicy uczą się innego spojrzenia na siebie, większej pewności siebie i lepszej samooceny.
– To ważny aspekt. Nowa praca, nowa grupa ludzi, wymaga pewnej dozy pewności siebie, poczucia się dobrze w nowym otoczeniu. Temu służą spotkania z psychologiem, terapeutą uzależnień, pośrednikiem pracy, trenerem pracy, różnymi specjalistami. Jednak człowiek nie zostaje z tą wiedzą sam. Od jednego do drugiego etapu przechodzi wspierany przez asystenta. Asystent obserwuje i reaguje. Nie może do niczego zmuszać, ale na pewno może zachęcać. Pokazywać możliwości.
Mariola wierzy, że jeszcze wyjdzie na prostą. Zamieszka we własnym lokum, znajdzie źródło utrzymania, pomimo

Asystentka osób w kryzysie bezdomności – Sylwia Zaremba.

problemów zdrowotnych. Dorocie wystarczy, że odzyska swoje dzieci. Może Izabela nie zostanie ochroniarką, może czyjś związek kolejny raz zakończy się rozstaniem. Nie jest wykluczone, że znowu wygra alkohol albo ktoś zostanie pokonany przez chorobę. Sukces nie jest gwarantowany. Jednak korzyści z uczestnictwa w programie wybiegają daleko poza aktywizację zawodową. Droga do samodzielności wymaga odwagi i determinacji. Nie jest prosta, ale łatwiej ją pokonać z asystentem u boku. Dzięki temu można uwierzyć w swoją szansę w życiu i znaleźć w sobie siłę, by ją zrealizować, a tego osobom w kryzysie bezdomności potrzeba najbardziej.
– Żaden program nie rozwiąże wszystkich problemów, ale wystarczy, żeby może ktoś pomyślał o edukacji, o poprawie swojego losu, o podjęciu wysiłku. To już bardzo dużo, to krok we właściwą stronę. Pomaganie jest procesem, życie jest procesem. Jest lepiej i gorzej, ale trzeba ciągle próbować – podsumowuje Andrzej Czarnocki.
Program jest na półmetku. Na razie ze względów proceduralnych został zawieszony. Jego uczestnicy z Żytniej 1 nie przestali jednak działać. Asystenci nie porzucili beneficjentów, ci zaś realizują plan, nie oglądając się na formalności.

Ilona Berezowska

Terapia zajęciowa
to odpowiedź na potrzeby pacjenta, ubrana w przyjemności

Bycie chorym czy niepełnosprawnym oznacza nie tylko zmiany w stanie biologicznym człowieka, ale również zmiany w jego stanie psychicznym i sytuacji społecznej. W terapii zajęciowej brane są pod uwagę wszystkie sfery funkcjonowania pacjenta: biologiczna, psychiczna i społeczna. Terapia zajęciowa to proces. Terapeuta zajęciowy określa problemy chorego, jego możliwości i co szczególnie ważne - niezaspokojone potrzeby.

Każdy chorobę traktuje inaczej

Pacjentami Ośrodka Działalności Leczniczej Caritas w Warszawie są ludzie chorzy, niepełnosprawni, najczęściej w podeszłym wieku. Seniorzy to grupa, w której szczególnego znaczenia nabierają potrzeby przynależności, miłości, uznania, samorealizacji. U osób chorych potrzeby te są dodatkowo wzmocnione poziomem ich niepełnosprawności i dysfunkcji.
Każdy z nas inaczej radzi sobie w roli chorego. Są tacy, dla których choroba jest wyzwaniem, trudnością, którą należy pokonać. Inni znajdują w niej wartość, która rozwija i pogłębia wewnętrznie. Bywa, że choroba odczuwana jest jako kara lub klęska.
Dla wszystkich jest to sytuacja trudna. Wiąże się z poczuciem strachu, przygnębienia, rozdrażnienia, niepewności, niepokoju. Czasami lęk skrywany jest pod maską dobrego humoru i beztroski.

Terapia zajęciowa jako składowa procesu leczenia

Niezwykle ważne jest w tej sytuacji wsparcie chorego, przywrócenie wiary w sens życia, wzbudzenie w nim zainteresowania oraz siły do walki z dolegliwościami. Temu między innymi służy terapia zajęciowa. Choć w Polsce termin ten dopiero zaczyna funkcjonować w świadomości społecznej, to metoda ta od lat jest stosowana i z powodzeniem przywraca

równowagę psychiczną pacjentów, poprawia ich funkcjonowanie oraz pomaga utrzymywać sprawność. To nieodłączny element kompleksowego wsparcia seniorów obok opieki medycznej i rehabilitacji.

Arteterapia – daje poczucie sprawczości

Arteterapia, ergoterapia, socjoterapia, ludoterapia to rodzaje terapii zajęciowej. Każda z nich wykorzystuje mnóstwo metod i technik. Uzupełniają się, przenikają, czasami trudno je rozgraniczyć.

Arteterapia to metoda bardzo lubiana przez pacjentów. Wykorzystuje w celach leczniczych każdy rodzaj sztuki. Malujemy, rysujemy, dekorujemy, śpiewamy, słuchamy muzyki, tworzymy rzeczy użytkowe… Nie, nikt tu nie musi być uzdolniony plastycznie, bo nie o to tu chodzi.

Niezwykle istotne jest poczucie sprawczości, jakie zyskują pacjenci dzięki arteterapii. W trakcie zajęć powstaje wiele przedmiotów. Robiliśmy między innymi owieczki, zajączki, ptaszki, obrazy, breloczki, broszki. Niektóre z nich zdobią sale. Wiele z tych rzeczy nasi podopieczni podarowali swoim bliskim.

Ten rodzaj terapii buduje wiarę we własne siły i możliwości, poprawia samoocenę, koordynację wzrokowo-ruchową, usuwa zahamowania, poprawia zdolności manualne i ruchowe całego ciała, integruje pacjenta z otoczeniem.

Ludoterapia, czyli gramy i tworzymy gry

Wykonanie gry planszowej – to jeden z tematów naszych zajęć. Każdy z pacjentów dostał arkusz białego papieru z naniesioną siatką pól. Zadanie - pokolorować planszę i zrobić na kilku polach rysunki, symbolizujące zadanie dla gracza, który stanie na danym polu. Kolorowanie poszło nam szybko i sprawnie. W krótkim czasie kartki formatu A4 zostały pokryte ciekawymi kolorystycznie kompozycjami. Wykorzystaliśmy do tego technikę rozcierania opiłków kredek świecowych, uzyskanych w trakcie temperowania. Rysunki były już większym wyzwaniem. Co narysować ? Pole ma gracza zatrzymać, cofnąć czy raczej pchnąć do przodu ? Dylematom nie było końca. Na koniec złączyliśmy kartki w jedną planszę, ponumerowaliśmy pola i oczywiście przystąpiliśmy do testowania.

Te zajęcia, jak każde, miały wiele celów. Przede wszystkim podniesienie nastrojów pacjentów, co się udało doskonale. Był czas na żarty, współpracę, interakcje, przekomarzanie się i wymyślanie zabawnych historyjek. Twórcze myślenie pomogło poćwiczyć funkcje poznawcze. Rysowanie, rozcieranie to doskonały trening z zakresu motoryki małej.

Pierwsza część tych zajęć to arteterapia, druga – ludoterapia, czyli terapia poprzez gry i zabawy.

Tę formę aktywności lubią wszyscy, bez względu na wiek. Gry nie tylko dostarczają rozrywki i pozwalają miło spędzić czas. Sprzyjają rozwojowi, skłaniają do nawiązywania kontaktów, zacieśniają znajomości, są świetną gimnastyką dla umysłu, ćwiczą sprawność manualną.

Gramy więc w bingo, karty, kości, jengę i wiele innych.

Hortiterapia, czyli lemoniada z bzu

Z kolei hortiterapia wykorzystuje w celach rehabilitacji kontakt z przyrodą. Doświadczamy wtedy wszystkimi zmysłami : wzrokiem, dotykiem, węchem, słuchem, a nawet smakiem.

Pewnego razu połączyliśmy ją

z warsztatami kulinarnymi. Maj pozwolił nam się cieszyć zapachem i kolorami lilaka (bzu), a także lemoniadą wykonaną właśnie z niego. To było pretekstem do rozmów o kulinarnym i leczniczym zastosowaniu roślin z naszego ogrodu: lilaka, stokrotek, mniszka lekarskiego, bluszczyku kurdybanka. Przy okazji również usprawnialiśmy dłonie. Pacjenci cierpliwie odrywali od gałązek kwiatki lilaka, tak by do naszego napoju nie dostało się zbyt dużo zielonych części. Trud się opłacił. Lemoniada okazała się pyszna. Dla roślin znaleźliśmy też inne zastosowanie. Tonik z melisy, ogórka, stokrotek, do tego rozchodzący się po całym oddziale zapach białych kwiatów i kwiaty magnolii na stołach. To wszystko sprawiło, że pacjentki mogły poczuć się jak w SPA. Zabiegi na twarz i dłonie bardzo się paniom spodobały i korzystają z nich co jakiś czas.

Jak zwykle przyświecało temu wiele celów – podniesienie poczucia własnej wartości, budowanie pozytywnej samooceny, wzrost pewności siebie, relaksacja, odprężenie, redukcja stresu. Latem najczęściej przebywamy w ogrodzie. Słuchamy odgłosów przyrody, śpiewu ptaków, szumu wody. Obserwujemy otaczające rośliny, ryby, ptaki kąpiące się w strumyku. Zawsze znajdzie się też czas na inne przyjemności – kubek ulubionej kawy, ciastko, a nawet lody. To wszystko pozwala oderwać się od codzienności, odpręża, rozluźnia, niweluje stres.

„Czasami leżenie na trawie w letni dzień, słuchanie szmeru wody lub obserwowanie chmur unoszących się na niebie, nie jest stratą czasu", jak stwierdził John Lubbock.

Gotujemy, pieczemy

Z hortiterapią są w stanie konkurować tylko warsztaty kulinarne, to z zakresu ergoterapii.

Tu odmierzamy, przesypujemy, ważymy, mieszamy, obieramy, kroimy, dekorujemy. Pieczemy muffinki, placki, a nawet mazurki. W terapii bardzo ważne jest wykonywanie prostych czynności dnia codziennego. To przywołuje miłe wspomnienia. Zapach i smak domowego ciasta – to ogromna dawka przyjemnych doznań.

Ergoterapia jest jednym z najstarszych rodzajów terapii zajęciowej. Może ona pomóc w opanowaniu pewnych czynności i przyczynić się do dobrostanu psychicznego chorego. Pozwala choremu uzyskać możliwie największą samodzielność.

Terapia zajęciowa doceniana już w starożytności

Wartość ergoterapii znali już starożytni Egipcjanie. Chorym zalecano wówczas m.in. pracę w ogrodzie. Do celów leczniczych wykorzystywano kontakt z przyrodą, śpiew, pływanie łódką, gry, grę na harfie.

W Starym Testamencie w Pierwszej Księdze Samuela także opisywany jest wpływ muzyki na poprawę stanu psychicznego człowieka.

Upadek Cesarstwa Rzymskiego, nastanie średniowiecza całkowicie zatrzymało rozwój tych metod.

Oświecenie przynosi duże zmiany w sposobie traktowania chorych. Ponownie zaczyna się dostrzegać leczniczą rolę terapii zajęciowej. Do programu leczenia chorych wprowadza się zajęcia i pracę. Za pioniera w tej dziedzinie uważany jest dr Philippe Pinel, twórca nowoczesnej psychiatrii.

W Polsce terapię zajęciową zaczęto wprowadzać na przełomie XIX i XX wieku Jednak jej faktyczny rozwój nastąpił dopiero po II wojnie światowej. Zaczęto ją stosować na oddziałach psychiatrycznych, gruźliczych, rehabilitacji medycznej i w sanatoriach. Powoli terapia zajęciowa zaczęła gościć w innych placówkach zajmujących się leczeniem, rehabilitacją czy opieką. Zawód terapeuty zajęciowego zostaje wpisany na listę zawodów medycznych.

Terapia zajęciowa to nauka interdyscyplinarna. Wymaga połączenia wiedzy z wielu dziedzin.

Najistotniejsze jednak wydaje się to, w jaki sposób definiuje ją Kazimiera Milanowska :

„…praca i zabawa powinny często przeplatać się. W niektórych zajęciach trudno odróżnić co jest pracą, a co zabawą. Dążyć należy, aby pacjent każde zajęcie wykonywał chętnie i z przyjemnością" .

Dla mnie terapia zajęciowa jest odpowiedzią na potrzeby pacjenta ubraną w przyjemności. ■

Lidia Żukowska
terapeuta zajęciowy

Trudna (nie)obecność

Okres pandemiczny, trwający już ponad półtora roku, bardzo zmienił nasze życie. Wiele funkcjonujących w przestrzeni publicznej ograniczeń jest dla nas niezrozumiałych, a nawet jeśli je rozumiemy, powodują nasz dyskomfort i wewnętrzny sprzeciw. W tym okresie bardzo zmieniły się zasady funkcjonowania placówek medycznych. To, co chyba najtrudniej zaakceptować pacjentom oraz ich bliskim, to ograniczenie odwiedzin. Psychologowie z Ośrodka Działalności Leczniczej, prowadzonego przez Caritas Archidiecezji Warszawskiej pracują na najwyższych obrotach, oferując wsparcie zarówno chorym jak i ich rodzinom. Apelują o cierpliwość i wskazują, że jednak z upływem kolejnych miesięcy pandemii następuje luzowanie obostrzeń. Są jednak świadomi, że nie wszyscy pacjenci mają czas. Pandemia to bardzo trudna lekcja pokory, którą niestety musimy odrobić.

Kiedy zrozumienie przeplata się z frustracją

- To oczywiste, że ograniczenie odwiedzin pacjentów w naszej placówce, wynikające z pandemii, bardzo wpłynęło na samopoczucie zarówno chorych jak i ich bliskich. Jeszcze przed pandemią rodziny pacjentów mogły przebywać na oddziałach przez większość dnia, obecnie odwiedziny to jedna wizyta w ciągu tygodnia czy nawet dziesięciu dni, trwająca nie więcej niż godzinę. Dla rodzin odwiedziny chorego to był przed pandemią często codzienny rytuał, wokół którego układano plan dnia. Rodzina bywała też wsparciem dla personelu placówki. To, że teraz jest inaczej, powoduje niezadowolenie wszystkich zaangażowanych w proces leczenia. Rozumiem jednak decyzję zarządzających naszą placówką. Określone środki ostrożności muszą być zachowane. Wirus działa trochę jak domino. Jedna osoba zakażona, pojawiająca się w placówce, może doprowadzić do sytuacji, kiedy chory będzie cały oddział – mówi Piotr Jędra, psycholog z oddz. III Ośrodka Działalności Leczniczej Caritas w Warszawie.

Zaznacza również, że w okresie wiosennym 2020 roku, czyli w czasie pierwszego lockdownu i w okresach późniejszych, kiedy liczba zakażonych w całej Polsce codziennie wynosiła ponad dwadzieścia tysięcy, rodziny wykazywały duży stopień zrozumienia sytuacji i nikt nie polemizował z restrykcyjnym ograniczeniem odwiedzin. Jednak w sytuacji, kiedy liczba zakażeń w całym kraju to kilkanaście przypadków (tak było w okresie czerwiec – sierpień), dodatkowo pacjenci są zaszczepieni, ich bliscy też, to akceptacja stanu, w którym do placówki w odwiedziny do chorego można przyjść raz w tygodniu na godzinę, budzi sprzeciw i frustrację.

Rodziny mogą oczywiście kontaktować się ze swoimi bliskimi telefonicznie. Ma to ogromne znaczenie dla pacjenta świadomego i w miarę sprawnego, jednak jak mówi Piotr Jędra, na jego oddziale przebywają w większości pacjenci bez kontaktu z otoczeniem i w tym przypadku nie ma typowego dialogu pomiędzy chorym a bliskim, a tylko monolog członka rodziny, którego głos pacjent słyszy lub nie. Tego nie wiadomo.

- Wszyscy pandemią zostaliśmy zaskoczeni. Nie mieliśmy czasu, aby się na określone sytuacje przygotować. Jako psycholog również znalazłem się w sytuacji nowej. Przeprowadzam codziennie wiele długich rozmów telefonicznych, choć, mówiąc szczerze, nigdy nie przepadałem za tą formą kontaktu. Jestem też zaangażowany w przygotowanie grafiku odwiedzin. Chcemy, żeby był on jak najbardziej sprawiedliwy, ale wiemy, że i tak nie spełni oczekiwań wszystkich – podsumowuje Piotr Jędra.

Perspektywa pacjenta hospicyjnego i jego rodziny

Sytuacja pacjenta hospicyjnego jest szczególnie trudna w czasie izolacji. Swoje ostatnie dni czy tygodnie życia spędza bez fizycznej obecności bliskich, w miejscu, które jest dla niego obce. Jest wiele spraw, które chciałby jeszcze z rodziną przegadać, załatwić czy załagodzić, ale z powodu ograniczenia odwiedzin, może okazać się to niemożliwe.

– Nasi pacjenci mają oczywiście możliwość telefonicznego skontaktowania się z bliskimi, jednak tą drogą nie prowadzi się trudnych rozmów. Telefon to narzędzie pozwalające pacjentowi utwierdzić się w przekonaniu, że ktoś o nim myśli, co jest bardzo ważne, ale często niewystarczające – ocenia Grażyna Niewiadomska, psycholog na oddziale hospicyjnym.

Przekazując pod opiekę hospicyjną swojego bliskiego, rodzina też jest w trudnej sytuacji. Jak mówi Grażyna Niewiadomska:

– Jeszcze przed pandemią rodziny pacjentów były w placówce często i bez

ograniczeń. Miały możliwość poznania tego miejsca i zatrudnionego w nim personelu, co dawało im poczucie kontroli nad sytuacją. W chwili restrykcyjnego ograniczenia liczby odwiedzin, rodzinom została odebrana ta możliwość. Teraz pozostaje tylko wyobraźnia, która w sytuacjach ekstremalnych podsuwa, na ogół niepotrzebnie, czarne scenariusze. W obecnej sytuacji obserwuję u rodzin wzrost poczucia winy. Bo oto przekazują bliskiego w obce miejsce, pod opiekę obcych ludzi i nie mogą go odwiedzać tak często, jakby chcieli. Hospicjum to miejsce bardzo specyficzne. Umiera się tylko raz i tylko raz można uczestniczyć w procesie odchodzenia kogoś bliskiego. Fakt, że rodzina ma teraz ograniczony kontakt z umierającym, może wpłynąć niekorzystnie na proces żałoby. Jako psychologowie staramy się robić wszystko, aby zneutralizować niekorzystne skutki izolacji – rozmawiamy z pacjentem i jego bliskimi, umożliwiamy video połączenia, udostępniając często swoje telefony, korzystamy ze specjalnie w tym celu zakupionych przez Caritas tabletów. Wszystkie rodzące się w tej trudnej sytuacji emocje – lęk, złość, frustracje bierzemy na siebie, będąc na pierwszej linii kontaktu w sferze ujawnianych potrzeb. Jesteśmy na to zawodowo przygotowani, jednak czas pandemicznej izolacji spowodował, że obecnie spoczywa na nas dużo więcej.

W hospicjum ważną rolę odgrywali wolontariusze. To osoby, które, ofiarowując choremu swój cenny czas, były w stanie wpływać na jego samopoczucie, nierzadko nawet obniżać lęk przed tym, co nieuchronne. W chwili obecnej ze względu na pandemię na oddział przychodzi jeden wolontariusz. Dzisiejsze restrykcyjne ograniczenia to skutek pojawienia się w ośrodku kilku fal koronawirusa wiosną 2020 roku. Większości z nas nie są obce ambiwalentne stany emocjonalne: z jednej strony trudno znosić obecne ograniczenia, z drugiej nikt nie chce, aby powtórzyła się sytuacja sprzed półtora roku, gdy zakażenie na oddziale dotknęło 20 osób - podsumowuje Grażyna Niewiadomska. ■

Wysłuchała:
Agata Jabłonowska - Turkiewicz

Nagrody Ubi Caritas wręczone

W sobotę, 16 października 2021 r., podczas ekumenicznej uroczystości w Warszawie zostały uhonorowane osoby, firmy i instytucje angażujące się w działalność charytatywną. Swoje nagrody i wyróżnienia przyznały Caritas Polska, prawosławna Eleos oraz Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Mottem tegorocznej Gali Ubi Caritas były słowa błogosławionego Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia: *Ludzie mówią: czas to pieniądz. A ja wam mówię: czas to miłość.*

W tym roku nagrodę Caritas przyznano pani Małgorzacie Komorowskiej (kategoria Świadectwo, nominacja Caritas Archidiecezji Warszawskiej), pani Sabinie Wawryk (kategoria Współpraca, nominacja Caritas Diecezji Sandomierskiej) oraz państwu Grażynie i Mariuszowi Ślimakom (kategoria *Darczyńca*, nominacja Caritas Archidiecezji Przemyskiej).

Nagrodzona w kategorii *Świadectwo* Małgorzata Komorowska jest pielęgniarką i była przez blisko 5 lat wolontariuszką naszej Caritas. Podczas pierwszej fali pandemii wykazała się niezwykłym otwarciem na potrzeby chorych. Postanowiła jako ochotnik z innego oddziału nieść pomoc 20 zakażonym pacjentkom Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego, którego personel w ogromnej większości nie stawił się do pracy. Na oddziale przebywała nieprzerwanie przez dwa tygodnie, pracując na nocnej zmianie bez wychodzenia na zewnątrz. W uznaniu zasług Pani Małgosia została, po wygaszeniu ogniska zakażenia, awansowana na stanowisko pielęgniarki oddziałowej tego oddziału.

Świetlice dla dzieci i program „Skrzydła”

Caritas Archidiecezji Warszawskiej prowadzi pięć Specjalistycznych Placówek Wsparcia Dziennego na Ochocie, Woli, Ursynowie dla 130 dzieci. W świetlicach socjoterapeutycznych dzieci otrzymują pomoc w nauce, mają możliwość skorzystania z terapii pedagogicznej, socjoterapii, pomocy logopedycznej i wraz z rodzicami z pomocy psychologicznej. Tym, co cieszy się wśród dzieci największą popularnością, są „wyjścia” – kino, pływalnia, kręgielnia, zwiedzanie muzeów. To jest super! Ze względu na pandemię organizacja takich wydarzeń podczas roku szkolnego była niemożliwa, ale na szczęście wakacje obfitowały w ciekawe wydarzenia.

Makieta przygotowana przez dzieci podczas warsztatów ze scenografem.

Są to moje pierwsze wakacje ze świetlicą ochotka. Podczas tych wakacji zwiedziłem dużo muzeów. Bardzo interesujące było muzeum pieniądza, w którym mogłem poznać historie pieniędzy, a także zobaczyć jak wygląda prawdziwy skarbiec. Interesujące również było Muzeum Kolejnictwa, gdzie mogłem zobaczyć makiety pociągów, oraz prawdziwe współczesne i historyczne pociągi. Bardzo lubie zwierzęta, dlatego szczególnie podobało mi się w Zoo, w którym mogłem poznać zwyczaje zwierząt z różnych stron świata. Dla mnie najfajniejsze były wyjścia na basen, na którym udoskonaliłem umiejętności pływania. Oraz mogłem zregenerować siły po intensywnym roku szkolnym. Wakacje ze świetlicą były wspaniałe i bardzo interesujące, ale niestety szybko dobiegły końca. Wracam do szkoły wypoczęty i bogatszy o wiedzę i fajne znajomości, które zdobyłem podczas licznych wycieczek.

Wycieczka na warszawską Starówkę.

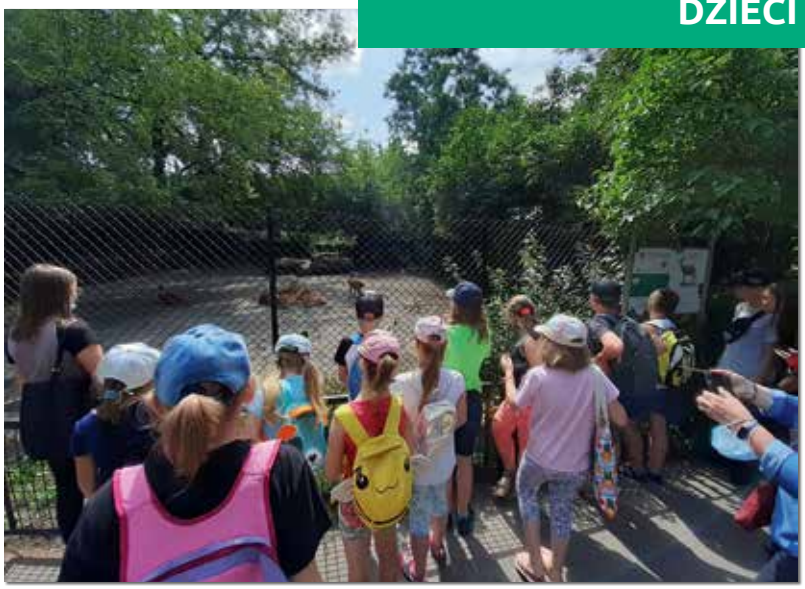

Z wizytą w ZOO.

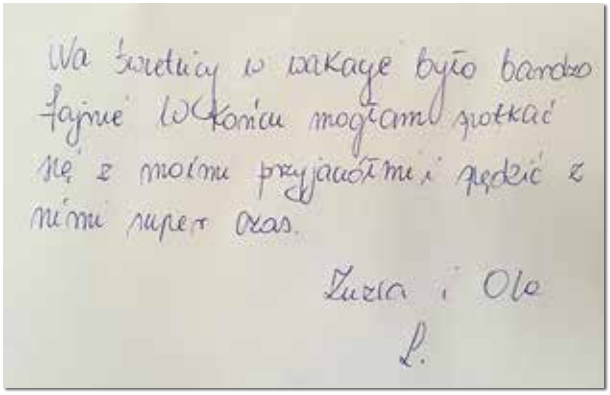

Na tarasie widokowym Pałacu Kultury i Nauki.

W Muzeum Historii Żydów Polskich Polin.

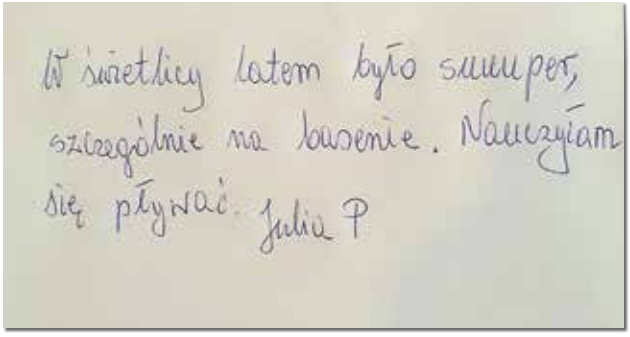

SKRZYDŁA *– od wielu lat Caritas AW wspiera dziecięce i młodzieżowe talenty. Trudne sytuacje finansowe w rodzinach dzieci uczących się i chcących rozwijać swoje pasje i zdolności możemy wesprzeć konkretnym stypendium, w ramach którego finansujemy dodatkowe lekcje języków obcych, zajęcia sportowe, muzyczne, plastyczne i inne. W roku szkolnym 2021/22 wspieramy 68 dzieci. Darczyńcami dla naszych stypendystów są osoby indywidualne, firmy oraz Caritas Polska. Wszystkim sponsorom i darczyńcom w imieniu najmłodszych stypendystów serdecznie dziękujemy! Szczegółowe informacje na stronie:* ***www.caritasaw.pl***

Parafialny Zespół Caritas w Nadarzynie – wspólne dzieło lokalnej społeczności

Parafialny Zespół Caritas w Nadarzynie realizuje wiele zadań na rzecz osób potrzebujących od trzynastu lat. To nie tylko okazjonalne udzielanie pomocy indywidualnym osobom czy rodzinom. To cały szereg przemyślanych i dobrze zorganizowanych akcji, głównie na rzecz dzieci i seniorów. Nie byłyby one możliwe bez współpracy wielu lokalnych podmiotów. PZC z Nadarzyna działa wspólnie z parafią św. Klemensa, z Caritas Archidiecezji Warszawskiej, Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej, Urzędem Gminy w Nadarzynie, lokalnymi przedsiębiorcami, Nadarzyńską Drużyną Harcerską oraz szkołami. To wspólne dzieło całej społeczności, w której nigdy nie brakuje osób wrażliwych i gotowych nieść pomoc potrzebującym.

Przygotowanie upominków dla seniorów na „Dzień dzielenia się dobrem" 14 listopada 2021 (Światowy Dzień Ubogich).

Pomoc seniorom

Od czterech lat, przy współpracy z Caritas Archidiecezji Warszawskiej, Caritas Polska i Jeronimo Martins – właściciela sieci sklepów Biedronka, nadarzyński PZC realizuje program „Na codzienne zakupy". Zakwalifikowani do programu to osoby w wieku powyżej 60 lat. Ze względu na swoją trudną sytuację finansową otrzymują karty „Biedronka", przy pomocy których przez 10 miesięcy mogą dokonywać zakupów spożywczych o wartości 150 zł miesięcznie.

Parafialny Zespół Caritas, wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej oraz Placówką Wsparcia Dziennego „Ognisko Tęcza" realizował w 2019 roku projekt „ 4 Pory Roku z Seniorem", mający na celu umacnianie więzi międzypokoleniowych, poznanie historii regionu i pielęgnowanie lokalnych tradycji. Uczestnicy programu, zarówno osoby starsze jak i dzieci, brali udział w wycieczkach, warsztatach i spotkaniach, zapoznawani byli z zasadami udzielania pierwszej pomocy, mieli okazję wysłuchać wykładów o zdrowym odżywianiu, znaczeniu badań profilaktycznych, bezpieczeństwie w domu i na drodze. Podczas warsztatów rękodzielniczych przygotowali piękne palmy wielkanocne i wianki sobótkowe. W ramach swoich działań PZC organizuje co roku Światowy Dzień Chorego. Udział we mszy świętej i wspólna modlitwa kończą się tego dnia poczęstunkiem oraz wręczeniem uczestnikom upominków.

Kościół św. Klemensa w Nadarzynie.

Parafia św. Klemensa w Nadarzynie to nie tylko miejsce modlitwy. Działa przy niej od lat punkt wydawania żywności, odzieży, drobnego sprzętu AGD i mebli. Tutaj udostępniany jest potrzebującym sprzęt rehabilitacyjny, pozyskany od darczyńców. Do punktu działającego w każdy wtorek (godz. 10.00 – 12.00) i w czwartek (godz. 15.00-17.00) można po prostu przyjść, porozmawiać i próbować wspólnie z wolontariuszami PZC znaleźć rozwiązanie codziennych problemów. Codzienne troski są różne – brak środków finansowych na opał w zimie, na leki, problemy zdrowotne, rodzinne. Wiele z nich, dzięki Parafialnemu Zespołowi Caritas, jest rozwiązywana.

W parafii mieszkańcy Nadarzyna otrzymują też wiele informacji przydatnych w codziennym życiu – np. seniorów uwrażliwia się, jak nie zostać podstępnie oszukanym. Podczas pandemii Urząd Gminy i GOPS przygotował ulotki na temat koronawirusa i szczepień, które były rozdawane po mszy świętej.

Ważną i nową inicjatywą nadarzyńskiego PZC było uruchomienie na początku 2020 roku działalności Klubu Seniora „U Klemensa". Odbyły się trzy spotkania, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Niestety pandemia spowodowała czasowe zamknięcie działalności klubu, ale jest szansa, że niedługo będzie ona wznowiona.

Bardzo dużym zainteresowaniem, zwłaszcza wśród seniorów, cieszą się też pielgrzymki, organizowane przez ks. Jerzego Jędrzejewskiego. To wspaniała okazja do wspólnej modlitwy, zwiedzania ciekawych miejsc i bycia razem.

Dla dzieci i rodzin

Od początku swojej działalności PZC w Nadarzynie co roku współorganizuje Piknik Rodzinny, podczas którego zapoznaje mieszkańców Nadarzyna i okolic ze swoją działalnością, promuje wolontariat, organizuje atrakcje dla dzieci i loterię fantową.

Nadarzyński PZC jest też współorganizatorem Biegu Rodzinnego o Puchar Wójta Gminy Nadarzyn, promując tym samym ideę zdrowego stylu życia i relacje międzypokoleniowe – m.in. uhonorowane są najliczniejsze rodziny oraz najmłodszy i najstarszy uczestnik biegu.

Co roku w grudniu dzieci uczestniczące w roratach w nadarzyńskim kościele otrzymują po mszy św. śniadanie i ciepłą herbatę. Posiłek finansowany jest przez proboszcza, ks. prałata Andrzeja Wieczorka, a przygotowują go wolontariusze Parafialnego Zespołu Caritas.

Mieszkańcy Nadarzyna i okolic w 2020 roku wsparli też akcję „Rodzina Rodzinie", dedykowaną poszkodowanym w konflikcie w Syrii. Na pomoc rodzinom z terenów objętych wojną wpłacono 24 tys. złotych.

Stałą formą pomocy są paczki żywnościowe, które PZC przekazuje podopiecznym z okazji świąt wielkanocnych i Bożego Narodzenia. Pomoc ta możliwa jest dzięki zaangażowaniu Nadarzyńskiej Drużyny Harcerskiej i Zuchowej „Wataha", której opiekunem jest ks. hm. Jarosław Kuśmierczyk.

Siła napędowa

Inicjatorem działalności Parafialnego Zespołu Caritas w Nadarzynie oraz jego opiekunem od początku, czyli od 2008 roku jest ks. prałat Andrzej Wieczorek, proboszcz. Siłą napędową akcji i przedsięwzięć oraz inicjatorką wielu wydarzeń jest Stefania Łęcka, przewodnicząca PZC i wieloletni pedagog, która zawsze podkreśla, że najważniejsza jest praca zespołowa. Dzięki pomocy innych - wolontariuszy, księży, harcerzy, ofiarodawców, darczyńców, władz i pracowników Urzędu Gminy oraz dyrekcji i pracowników GOPS wszystkie te działania są możliwe i skuteczne.

Artykuł powstał na podstawie materiałów sprawozdawczych z działalności PZC, obejmujących lata 2019 i 2020.

caritas
ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

POMAGAMY CODZIENNIE

bezdomni

650 OSÓB W SCHRONISKACH
otrzymuje całodzienne wyżywienie, pomoc psychologiczną i socjalną, korzysta z terapii uzależnień i indywidualnego programu wychodzenia z bezdomności.

6000 KOMPLETÓW CZYSTEJ ODZIEŻY
każdego roku otrzymują osoby w kryzysie bezdomności.

20 000 KĄPIELI ROCZNIE
odbywa się w łaźni.

inni potrzebujący

160 000 POSIŁKÓW ROCZNIE
wydają jadłodajnie w Warszawie i Grójcu.

7500 OSÓB ROCZNIE KORZYSTA Z POMOCY
w zakupie leków, żywności, AGD oraz sprzętów i turnusów rehabilitacyjnych.

chorzy

850 CIĘŻKO CHORYCH PACJENTÓW
leczymy każdego roku w hospicjum stacjonarnym, hospicjach domowych i zakładzie opiekuńczo-leczniczym.

dzieci

130 DZIECI W **5** ŚWIETLICACH
socjoterapeutycznych uzupełnia edukację oraz otrzymuje wsparcie socjalne.

8000 dzieci wyjechało w ostatnich latach na KOLONIE i ZIMOWISKA oraz otrzymało STYPENDIA w programie „Skrzydła".

PRZEKAŻ 1% PODATKU

KRS 0000225750

www.pomoznampomagac.org

RES SACRA MISER – Biuletyn Caritas Archidiecezji Warszawskiej

Redakcja:
Agata Jabłonowska-Turkiewicz

Autorzy tekstów:
Ilona Berezowska, Agata Jabłonowską - Turkiewicz, Maria Pokorna - Paruszkiewicz, Lidia Żukowska.

Adres redakcji:
00-322 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 62
Tel.: 694 719 564, fax: (22) 828 18 15, e-mail: warszawa@caritasaw.pl

Opracowanie graficzne:
PerGraf Tczew, tel. 728 535 888

Zdjęcia w numerze i na okładce:
archiwum Caritas AW, domena publiczna, fotopolska.eu, wikipedia.pl, Bartek Pulcyn